

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK II. — Nr. 37 (63)

Paryż, SOBOTA 1 PAŹDZIERNIKA OCTOBRE 1949

CENA 15 fr. PRIX

SOWIETY W POSIADANIU BOMBY ATOMOWEJ

Odczuliśmy niemal powiew zbliżonej nagle w czasie wojny, gdy 23 września padły w świat słowa prezydenta Trumana o posiadaniu przez Sowietów bomby atomowej. Aparaty amerykańskich samolotów stwierdziły w pobliżu Rosji w połowie sierpnia obecność cząstek radioaktywnych w powietrzu, a równocześnie różne seismografy europejskie zanotowały ogromne wstrząsy ziemi w Sowietach w pobliżu granicy Iranu. Radio sowieckie przypisuje stwierdzenia seismograficzne wielkim eksplozjom przy budowie kopalni i dróg w Rosji, ale przyznaje, że Sowiety wyrabiają bomby atomowe i to już od r. 1947.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, zwołał Truman konferencję swych szefów wojskowych, poczem wysłał do Europy trzech szefów sztabu amerykańskich sił zbrojnych dla wejścia w kontakt z dowódcami sił Europy zachodniej. Zapewne i fakt uchwalenia przez Senat półtora miliarda dolarów na uzbrojenie Europy jest jednym ze skutków otrzymania w Waszyngtonie tej doniosłej i niespodziewanej informacji. Wrażenie w Ameryce i w całym świecie jest ogromne. Momentalnie sytuacja strategiczna świata ulega zasadniczej zmianie.

Zmiana polega na tym, że obecnie już nie tylko Europa zachodnia ale i Ameryka północna jest zagrożona przez Sowietów. Przewidywania ekspertów amerykańskich, że Sowiety nie mogą wyprodukować bomby przed r. 1952, że przeto Stany Zjednoczone mają przed sobą kilkuletni jeszcze margines czasu do przygotowania obrony Europy zachodniej, jako szafca ochronnego Ameryki — okazały się fałszywe. Przewidywania z a w i o d ł y zupełnie. Jeszcze dzisiaj usiłuje część prasy tłumaczyć eksplozję z 17-go sierpnia przypadkowym wybuchami w trakcie doświadczeń atomowych, ale to już zakrawa na zabawę w ciuciubabkę. Nie ma sensu zakrywać oczu wobec rzeczywistości.

Jakież mogą być następstwa tego odkrycia?

Oczywiście, że strony amerykańskiej będzie się forsować projekt rozciągnięcia ścisłej kontroli nad złożami uranu i fabrykami energii atomowej, po wprowadzeniu której nastąpiłoby obustronne zniszczenie zasobów bomb. Wiadomo, że Sowiety opierają się i teraz tym mocniej opierać się będą takiemu po-

rzędkowi, żądając najpierw zniszczenia bomb, a następnie dopiero rozciągnięcia kontroli. Zapasów bomb zapewne jeszcze nie mają lub mają nieduży w stosunku do amerykańskiego, który tworzy się od lat czterech, nie wieleby zatem straciły. A kontrola? Wchodzimy tu na teren pełen najbardziej niebezpiecznych zasadzek. Żadna skuteczna kontrola czynnika międzynarodowego w Sowietach nie jest możliwa. Przekonano się o tym wiele lokrotnie. Komisja ONZ rozmawiać może w Sowietach tylko z agentami rządowymi, a nie z wolnymi obywatelami. Nie dostanie ani doku mentów ani map ścisłych, ani fotografii. Nie będzie miała żadnej swobody ruchów. Traktować się ją tam będzie jak ekspedycję szpiegowską. I cóż potem pomogą protesty ONZ, lamenty, oskarżenia! Sowiety produkować będą dalej zakazaną broń w ukrytych dolinach Kaukazu czy Pamiru, na Syberii lub w Turkestanie, gdzie armie nie wolników wybudują potrzebne elektrownie. Rozrzuca produkcję po swych olbrzymich obszarach. Jedynym skutkiem realizacji sowieckiej-

go projektu byłoby tylko zniszczenie bomb amerykańskich oraz skuteczną kontrolą nad produkcją amerykańską! Opór dotychczasowy USA wychodził z tych właśnie obaw.

Ale teraz atak różnych czynników na dotychczasową pozycję rządu waszyngtońskiego wzrosło. Do wyraźnych sowietofilów w rodzaju Wallace'a przylączyła się koła, których właściwym motywem działania będzie obawa. Bomby mogą paść — mimo radarowych stacji — nagle na Nowy Jork lub Chicago. Zginąć mogą setki tysięcy i miliony ludzi. Atakując uzyskała wielką przewagę odrazu nad atakowanymi. Amerykanin, czujący się dotąd bezpiecznym, budzić się będzie teraz w nastroju pełnym niepokoju. Co mu dzień przyniesie? Co przyniesie jutro? Jakże łatwo będzie mu wytłumaczyć, że przeciw może się tego niepokoju pozbyć przez równoczesne zniszczenie wszystkich bomb atomowych w świecie, jak to Sowiety proponują...

Strasliwa odpowiedzialność spada teraz na kierowników polityki

amerykańskiej. Czy oprą się naciskowi strachajłów, strójących się w najrozmaitsze barwy ideologiczne? Czy przyspieszą zbrojenia własne i europejskie, co już byłoby przejawem odwagi, czy też je zwolnią, by nie "prowokować" groźnego przeciwnika? Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że w ich rękach waży się dzisiaj losy naszej planety.

Jesteśmy optymistami, mimo wszystko. Może prez. Truman poleci do Moskwy. Może zaczną się rozmowy, podpisze się układy, próbować się będzie zyskać na czasie, poczyni się różne ustępstwa. Ale nie wierzymy, by USA pozbyły się swej przewagi atomowej, jaką dziś posiadają. Zbyt wiele przykrych doświadczeń poczyniły ze Sowietami w ciągu ubiegłego czterolecia.

Mniej jesteśmy pewni ich woli dalszego intensywnego zbrojenia zachodniej Europy. Wysiłki ich będą teraz skierowane w dużo większym stopniu na podniesienie własnej obronności. A przeciw posiadanie stałe przedpola zachodnio-europejskiego ogromnie by im ułatwiło i własną obronę i zwłaszcza (dokończenie na str. 6-tej)

Kryzys brytyjski

Jerzy Zdziechowski.

We wrześniowym zeszytach jednego z najstarszych i najpoważniejszych miesięczników angielskich "The National Review" ukazał się dłuższy artykuł p. Jerzego Zdziechowskiego, b. ministra skarbu, pod tytułem "Kryzys monetarny i środki zaradcze" (The Currency Crisis and its Cure). P. Zdziechowski już w swym przemówieniu na Europejskiej Konferencji Ekonomicznej w Westminsterze, w kwietniu bieżącego roku zwracał uwagę, że kryzys walutowy w Europie w wyniku światowej polityki finansowej i gospodarczej jest nie do uniknięcia.

Artykuł w miesięczniku angielskim zawiera wskazania, w jakim kierunku ta polityka powinna ulec zmianie. Wobec trudności, z jakimi walczy Skarb Brytyjski i które spowodowały narady waszyngtońskie, zwróciliśmy się do p. Zdziechowskiego z prośbą o nadanie nam w sprawie brytyjskiego kryzysu swych uwag.

Wielkość planu Marshalla polegała na tym, że dyktował ją umysł strategika, który jedną i tą samą decyzją na dwóch frontach, własnym, amerykańskim i dalekim, europejskim, przychodził do życia gospodarczego świata z odsieczą. Zapewniając rynki Ameryce, rozproszył obawy kryzysu. Zapewniając zniszczonej Europie dopływ żyw-

ności, surowców i maszyn, zabezpieczył ją od głodu, dał pracę i wzniesił nadzieję. To wystarczyło, by zahamować drogę rozrostowi komunizmu na Zachodzie.

Strateg wyrażał w ten sposób efektywne gospodarce zachodniej Europy. Dzięki zrozumieniu wartości elementu szybkości w decyzji pośpiechu w wykonaniu zostały wy ratowane efektywy gospodarce Europy. — To była i jest historycza na rola planu Marshalla. Dla użycia wy ratowanych efektów europejskich przy odbudowie międzynarodowej wymiany trzeba było coś więcej niż asygnowania funduszy. Zabrakło centrali mózgowej, która by budową pokierowała. Powszechne przekonanie, panujące w Europie, że bez Ameryki Europa gospodarczo podnieść się nie może, sprawiło, iż od planu Marshalla zaczęto spodziewać się wszystkiego, a w każdym razie więcej niż mógł on dać. Utożsamiono wykonanie tego planu z interwencją St. Zjednoczonych w życie gospodarce Europy. Uwierzono, że to wystarczy, by po kilku latach równowaga gospodarcza Europy została odbudowana. Najgorzej, że pod wpływem rozkwitu pomyślności w Stanach Zjednoczonych i wzrastającej w Europie produkcji nie tylko Europa, ale i Ameryka uwiaryliły, że na wszelkie zło jest jedna rada — wykonanie planu Marshalla.

W porównaniu z rokiem 1947, a więc z datą rozpoczęcia świadczeń z tytułu planu Marshalla rezultaty w zakresie wzrostu produkcji europejskiej określić można po dwóch latach jako imponujące. W 10-ciu kluczowych krajach europejskich produkcja podniosła się o 20 proc., a w zachodnich Niemczech o 118 proc. Żywnością i surowcami można było pobudzić produkcję, ale znaleźć dla tej produkcji rynki było innym zadaniem, o którym zawczasu nie pomyślano. Już sam fakt konieczności konkurencji na rynkach światowych z masową produkcją amerykańską stanowił pierwszy szkopuł. Ale były jeszcze i inne. Odpadł w znacznym stopniu ze względów politycznych rynek połowy Europy zza żelaznej kurtyny, rynki Dalekiego Wschodu, objęte ruchami rewolucyjnymi lub wojnami domowymi stawały się coraz bardziej wątpliwe, a ponadto rynek amerykański był jeszcze ciągle chroniony taryfami. Jedno z początku ratowało i skłaniało do lekkomyślnego opty-

mizmu, który się wyraził tym, że w składanych administracji planu Marshalla czteroletnich planach, wszystkie kraje europejskie przewidywały nadwyżki w bilansach płatniczych. Była to epoka zrozumiałej po wojnie pogoni za towarami, która się stała źródłem niebezpiecznych iluzji. Największą trudność natury technicznej dla rozwoju wewnętrzno-europejskiej wymiany i eksportu przedstawiały systemy monetarne o niestabilizowanym pieniądzu, ulegającym wszędzie naciskom prądów inflacyjnych.

Jeżeli można było do 1949 r. na te trudności zamykać oczy, to zupełnie inaczej sprawa się przedstawia dzisiaj, gdy świat przeszedł w okres, którego zresztą należało się spodziewać, kiedy na rynkach szukać trzeba nabywców. Wywołało to natychmiast objawy godzące w system względnej równowagi europejskiej, opartej na świadczeniach z planu Marshalla. Nie tylko produkcja Europy i całego szterlingowego obszaru nie ma dostatecznych rynków zbytu, ale maleją zakupy na rynkach europejskich ze strony St. Zjednoczonych. Zaostrza się przy tym konkurencja światowa, bo ceny amerykańskie spadły o 9 proc. Pewna recesja gospodarcza z tym związana wpłynęła natychmiast na zmniejszenie (dokończenie na str. 6-tej)

Parlament niemiecki rewindykuje ziemie polskie

Nowy parlament niemiecki w Bonn stał się — jak zresztą należało przewidywać — teatrem stałych występów rewindykacyjnych. Począwszy od premiera Adenauera i ministra dla spraw uchodźczych Hansa Lukaschka, byłego nadprezydenta niemieckiego na Śląsku Opolskim, przedstawiciele wszystkich partii, z wyjątkiem komunistycznej, domagają się uroczyste zwrotu ziem z poza Odry i Nysy. Komuniste, który nazwał granicę poczdamską "granica pokoju", prezydent sejmu związkowego, Kochler, pozbawił głosu za "prowokację uczuć narodowych" sejm. A nie zapomniano ani Gdańską, ani Sudetów, ani nawet Austrii w tej litanii krzywd i rewindykacji.

Nie powinniśmy się ani dziwić ani tragicznie z powodu tych wystąpień niemieckich — rak zalać. Niemcy są dzisiaj — na szczęście — bezsilni. Gniew ich zwraca się zresztą i przeciw Anglii, od której żądają zaprzestania rozbiórki fabryk, i przeciw Francji, którą oskarżają o oderwanie Saary od Niemiec. W atakach na Francję specjalizuje się jednakże socjalista Schumacher, w kampanii antypolskiej wyrabia się nasz stary znajomy, Loebe, również socjalista, były prezydent sejmu pruskiego, który przed wojną niezמרdomowanie domagał się odebrania Polsce Pomorza i Górnego Śląska.

Nie się zatem nie zmieniło. Nieraz, przed wojną, publicystyka Stron Narodowych podnosiła, że w walce o granicę zachodnią mamy przeciw sobie nie hitlerowców tylko, ale cały naród niemiecki. Nie ludźmi się także co do stanowiska niemieckich komunistów. Prowadzą oni politykę Moskwy i gdy

ta uzna za stosowne poprzeć żądania terytorialne Niemiec, to pan Reimann i jego partia w Bonn potrafi przekrzyknąć Loebego i Adenauera w wołaniach o niemiecki Wschód. Komunistom nie mieckim przychodzi o tyle łatwo zachować stanowisko poczdamskie, że liczą się z bliskim podbojem Europy przez Sowietów, a wtedy — mówią — co znaczą granice w skomunizowanej Europie?

Kampania rewindykacyjna ma jedną stronę niebezpieczną: rozpala nacjonalizm niemiecki. Pali pod kotłami, w których gotują się nowe zaborcze plany nowych kandydatów na Hitlera. Utrudnia uspokojenie umysłów niemieckich. Aliaż, wykonujący nad Niemcami zachodnimi kontrole, winni — w interesie pokoju Europy — stanowczym oświadczeniem w sprawie granicy wschodniej Niemiec, położyć kres tej podburzającej agitacji! Niech pamiętają, jakie sukcesy przyniósł Hitlerowi powtarzany bez końca jego slogan o "dyktacie wersalskim". Czy przez "Odrę i Nysę" ma się wywindować do władzy drugi dyktator niemiecki i zarazem drugi burzyciel Europy? Granica dwóch rzek została narzucona Polsce przez kompleks warunków, w których nie najmniejszą rolę grała głupota i słabość Anglosasów wobec zaborczych sowieckich. Dziś nie są oni w stanie tej granicy zmienić. I nie mają do tego prawa, gdyż uznali w niej kompensatę Polski za granicę ryską. I z ich więc stanowiska byłoby logiczne i uczciwe położyć wyraźny podpis pod kwestionowanym przez nie które czynniki, a szczególnie przez Niemców — orzeczeniem poczdamskim. (k)

Kronika francuska

Kryzys w łonie gabinetu

Ruch rewindykacyjny, zapoczątkowany przez syndykaty chrześcijańskie, a zmierzający do rewizji plac, doprowadził do poważnej różnicy zdań w łonie rządu francuskiego. Ministrowie należący do MRP, pod wpływem swych dołów syndykalnych żądali podwyżki plac. Podobne żądania, choć w mniej ultimatywnej formie, postawili ministrowie socjalistyczni.

Żądaniom natychmiastowej podwyżki plac sprzeciwiają się premier Queuille, minister skarbu Petsche i inni ministrowie radykalni i niezależni. Są oni, podobnie jak zresztą pracodawców, za stopniowym powrotem do zbiorowych umów o pracę, czyli do wolności plac, uważają jednak, że natychmiastowa podwyżka zarobków naruszałaby gospodarczą równowagę Francji i zniweczyłaby dodatnie skutki dewaluacji franka.

W razie nie dojęcia do porozumienia, premier Queuille zgłosiłby dymisję gabinetu.

Garry Davis stanął przed sądem karnym. Przez kilka dni próbował on "obozować" przed gmachem więzienia wojskowego na ul. Cherche-Midi, na znak protestu przeciw skazaniu niejakiego Moreau za odmowę wykonania obowiązku służby wojskowej, — i za każdym razem znajdował się w komisariacie policji. Stanął przed sądem za nieprzestrzeganie przepisów ustawy o cudzoziemcach, bowiem termin jego pozwolenia na pobyt upłynął przed sześciu miesiącami. Kilku jego zwolników próbuje nadal — z tym samym wynikiem — obozować przed więzieniem wojskowym.

Rząd francuski zakazał "głosowania za pokojem", akcji propagandowej wszechjęzykowej i kierowanej przez komunistów. Policja otrzymała polecenie konfiskowania "urn wyborczych" oraz przeszkodzenia ewentualnym zebrań. Merowie, którzy by udzieliłi lokali na to "głosowanie" zostali zagrożeni sankcjami dyscyplinarnymi, a ewentualne uchwały rad samorządowych, idące w tym kierunku, zostaną uznane za nieważne. NB akcja "głosowania za pokojem" skończyła się zupełnym fiaskiem. Do żadnych incydentów nie doszło.

Reżim przeciw Uniwersytetowi Katolickiemu

Jak donosi z Polski "Agence France Presse", reżim zarządził zamknięcie wydziału prawa w Uniwersytecie katolickim w Lublinie. Wpisy studentów na pierwszy rok unieważniono. Wyższe lata będą stopniowo zwijane.

To zarządzanie reżimu jest pierwszym krokiem do likwidacji jedynej wyższej uczelni katolickiej w Polsce.

Księża u Bieruta

Przemówienia pełne rezerwy. — Zarzuty Bieruta.

Znany teraz mowę, jaką na audycji kilkunastu księży byłych więźniów u Bieruta, wygłosił ks. prałat Grim. "Praca nasza — mówił — jest trudna jako praca kapłańska, zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Ojczyźnie i Prezydencje, byś dopomógł nam, byśmy mogli, z sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla ludowej, niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem".

W podobnym duchu złożyli oświadczenia ksiądz Pasternak i ksiądz Capiński. Ten ostatni skarżył się, że "miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw Kościołowi i księżom. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedowiarzonych, zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem rządu ludowego".

Od tych mów, pełnych rezerwy, od biłają jedynie mowa księdza pułkownika Zawadzkiego, znanego ze swych poręczymych wystąpień. Potępiał on "re-

akcyjnych" księży, nie uznających ducha nowych czasów.

Bierut, w odpowiedzi, obłudnie życzył, (ofirował nawet 100 tysięcy złotych na budowę kościoła w Prokocimiu), zarzucał księżom, że wygłaszają z ambon propagandowe przeciw "władzy ludowej" kazania, że upolityczniają się świętynie. Reżim domaga się od episkopatu, dotąd bezskutecznie, by "tym szkodliwym praktykom położył kres". "To stanowi z naszej strony istotny warunek porozumienia" — zakończył.

Zarzut Bieruta jest świadomościem fałszywym. W Kraju około 300 księży (jeżeli już dzisiaj nie więcej) pod fałszywym zarzutem wszelkich możliwych przestępstw politycznych i pospólnych siedzi w więzieniach, ale prasa nie doniosła jeszcze o żadnym zasądzeniu księdza za antyrządowe kazania. A przeciw podstuch policyjny w kościołach pracuje chyba sumiennie! Bierutowi chodzi po prostu o poddanie kazań cenzurze. Uważa on na przykład odczytywanie i komentowanie listów papieża i episkopatu oraz dekretołów watykańskich za "propagandę antypaństwową" i chciałby je uniemożliwić. Nic dziwnego, że episkopat nie chce przyjąć takiego "porozumienia"

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Echa rewelacji Trumana

Sezon ogórkowy w polityce międzynarodowej skończył się bezpowrotnie. Mieliliśmy w poprzednim tygodniu dewaluację funta i wielkości walut europejskich, mamy w obecnym zapewnienie samego prez. Trumana, że jego przeciwnik z Kremla posiada — w takiej czy innej formie — bombę atomową.

Trudno w tej chwili przewidzieć w pełni następstwa — jeżeli nie samego faktu, który musiał być znany zainteresowanym sztabom już od dwu co najmniej miesięcy — to jego ujawnienia przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że odegrało ono w pierwszej mierze rolę środka podniecającego w stosunku do opinii amerykańskiej, chowającej jeszcze często głowę w piasek i Kongresu. Środek widocznie podziałał, bowiem kolejno Senat i mieszana komisja Senatu i Izby Reprezentantów uchwaliły projekt wojskowej pomocy Europie, wyrażający się sumą 1.314 milionów dolarów.

Jeżeli chodzi o nastroje w zachodniej Europie, to najlepiej chyba charakteryzuje je karykatura Sennepa w Figaro, przedstawiająca Trumana i Stalina, zonglujących na scenie music-hall'u kilkunastu bombami atomowymi. Na widowni pp. Bevin i Schuman szukają gorączkowo, gdzie jest „pasowe wyjście”. Jeżeli chodzi o sztaby atlantyckiego przymierza, to, znając już przed tym fakt posiadania bomby atomowej przez Rosję, uwzględniły go one zapewne w swych planach obrony Europy. W każdym razie Stany zapowiedziały wzmocnienie swej obrony przeciwnością, a W. Brytania oświadczyła, że będzie sama produkować bomby i że daleko posunięte badania atomowe pozwolą jej na wyprzedzenie Rosji na tym polu.

Obrazy O.N.Z. w Flushing Meadows

Rewelacje prez. Trumana zacięły też oczywiście na obradach Zgromadzenia ONZ w Flushing Meadows, a problem kontroli atomowej wysunął się siłą faktu na czło zagadnięcie, jakie ma się omawiać na obecnej sesji. P. Wyszyński podtrzymał oczywiście sowiecki projekt zniszczenia istniejącej obecnie zapasu bomb atomowych, nie chce się jednak zgodzić na międzynarodową kontrolę energii atomowej, — działając oczywiście i w Rosji — co, delikatnie mówiąc, pozwala wątpić w szczerzość sowieckich intencji. Pp. Acheson i Bevin zgodnie oskarżyli Rosję o stanie niepokoju w świecie, a p. Schuman do oskarżeń tych dodał jeszcze gwałcenie podstawowych wolności i stosowanie terrorku politycznego w Sowietach i krajach „demokracji ludowej”.

Po wielkich partnerach światowego pokera, przysłała kolej na mniejszych. Z monotonii przemówień demo-ludowych krasnotudków (w delegacji biurokratów p. Lachs zastąpił p. Kalza), wybito się oczekiwane z zacięciem przemówienie jugosłowiańskiego ministra spraw zagr. p. Kardela. Oskarżył on uprzednio Stalina o agresywne zamiary wobec Jugosławii i o imperializm, ale oświadczył, że w razie wysunięcia ze strony Sowietów „jakiegokolwiek projektu uporządkowania spraw europejskich, Jugosławia poprze ten projekt. To niezdecydowanie Jugosławii może się odbić na jej kandydaturze na opróżnione przez Ukrainę, a zarezerwowane dla „bloku wschodniego” miejsce w Radzie Bezpieczeństwa.

Chińska «republika ludowa»

O imperializm oskarżył Sowiety także delegat Chin Ting Fu Tsiang, który stwierdził, nie bez racji, że inwazja komunistyczna w Azji (wojska Mao Tse Tung znajdują się o 200 km od Kantonu), stanowi poważne zagrożenie dla pokoju. Przemówieniem swym chciał chiński delegat uprzedzić i o ile możliwe sparaliżować ewentualny wniosek chińskich komunistów o dopuszczenie ich delegacji do ONZ.

W tym to prawdopodobnie celu ogłosił Mao Tse Tung powstanie w Pekinie rządu „chińskiej republiki ludowej” oraz chińskiej „krajowej rady narodowej”, mającej stanowić namiastkę parlamentu. Komuniści chińscy nie doczekali nawet zdobycia Kantonu, a postąpili się rocznicą powstania republiki chińskiej. Zażądają oni niewątpliwie od państw zachodnich uznania nowego rządu, co postawi te państwa w dość trudnej sytuacji. O ile bowiem W. Brytania skłonna jest uznać rząd Mao Tse Tung a de

facto, o tyle rząd amerykański jest temu przeciwny, musi się bowiem liczyć z opinią publiczną, wrogą komunistom chińskim.

Państwa zachodnie mają więc w perspektywie trudny rebus, a raczej — używając słów p. Melchiora Wańkiewicza — trudną partię chińskiego mah jonga do rozegrania. Tym trudniejszą, że reguł do tego mah jonga nie mogą im dostarczyć Chińczycy.

Dewaluacja funta przed parlamentem

Podczas gdy p. Bevin bierze w Flushing Meadows udział we wspólnej ofensywie zachodniej przeciw p. Wyszyńskiemu, jego ministerialni koledzy w Londynie, p. Attlee i Sir Stafford Cripps muszą bronić decyzji dewaluacyjnej i to nie tylko wobec opozycji w parlamencie, ale i wobec własnych syndykatów.

Tego ostatniego zadania podjął się premier Attlee, przemawiając na meeningu Partii Pracy w Llundudno. Już sama dyspozycja jego przemówienia wskazuje na te okoliczności towarzyszące dewaluacji, które wywołały zastrzeżenia w związkach zawodowych. Zaznaczył on więc, że decyzja dewaluacyjna, powzięta została przez gabinet brytyjski jeszcze 29 sierpnia, bez żadnego nacisku z zewnątrz i że była ona dla Anglii jedynym wyjściem z obecnych trudności finansowych i gospodarczych. Zapewnił też, że rząd już sprzeciwił się ewentualnej podwyżce płac, gdyby dewaluacja miała wpaść na ceny.

W parlamencie bronić będzie rządu Sir Stafford. Debaty w Izbie Gmin toczą się w chwili, gdy to piszemy. Zarzuty, stawiane rządowi przez konserwatystów i liberałów są innej natury niż zastrzeżenia syndykatów. Krytyka ich dotyczyć będzie nie samej dewaluacji, która w obecnej sytuacji była nieunikniona, ale polityki rządu, która do takiej sytuacji doprowadziła. Opozycja zarzuca też rządowi brytyjskie mu nielojalność wobec innych państw, należących do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej, państw, które o dewaluacji funta nie zostały na czas uprzedzone i które z tego powodu — jak Francja — mają do W. Brytanii pretensje.

Fala trudności politycznych, wywołanych kolejną dewaluacją szeregu walut europejskich, rozpoczęła się więc od Anglii. Nie ominęła ona też Francji, doprowadzając do kryzysu gabinetowego, o którym piszemy na innym miejscu.

Rajk, Szonyi i Szalay skazani zostali na śmierć przez trybunał budapeszteński. Prokurator Alapai wniósł odwołanie przeciw zbyt łagodnemu jego zdaniem wyrokowi na pozostałych oskarżonych, skazanych na więzienie. Szonyi i Szalay wnieśli apelację, natomiast Rajk zrezygnował i z niej i z odwołania się do prawa łaski. W sprawie gen. Palfy'ego i pik. Korondy'ego trybunał uznał się za niekompetentny i przekazał ich sądowi wojskowemu.

Tito wręczył oświadczenie posłowi węgierskiemu, Sandrowi, notę protestującą przeciw atakom, jakich był przedmiotem w czasie procesu Rajka i towarzyszących mu dyplomatycznych między Węgrami a Jugosławią zostały zerwane, a zainteresowane państwa opuściły obydwie stolice.

Gen. Marshall mianowany został przez prez. Trumana prezesem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Frank belgijski został zdewaluowany o 12,34 proc. Nowy kurs dolara wynosi 50, funta 140 (zamiast 176) a 100 franków franc. — 14,30 (zamiast 16,50) franków belgijskich.

Do Czytelników «Placówki» w Niemczech Zachodnich

Tygodnik nasz, w okresie swojego niedługiego zresztą istnienia, zajmował się w miarę możliwości losem Polaków w Niemczech, deportowanych, jeńców i więźniów politycznych. Zależnie od posiadania materiału informacyjnego, podawaliśmy wiadomości o życiu Polaków i o działalności polskich organizacji społecznych. Ze względu na zrozumiały, kronika nasza nie mogła być tak bogata jak w pismach polskich wychodzących na terenie Niemiec. Ponieważ jednak z powodu wyjazdu dużej ilości Polaków z Niemiec ilość pism polskich miejscowych stale maleje, rolę ich musi przejąć prasa polska, wychodząca poza Niemcami.

Obecnie, w związku z wyjazdem części zespołu redakcyjnego «Zjednoczenia», tygodnika katolicko-narodowego, wychodzącego w amerykańskiej strefie okupacyjnej i z zamiarem opuszczenia Niemiec przez wydawcę i redaktora naczelnego tegoż pisma, p. Stanisława Mościńskiego, wydawnictwa «Placówki» i «Zjednoczenia» przeprowadziły rozmowy w sprawie połączenia obu pism. Rozmowy te zostały zakończone. Nr. 22/1 «Zjednoczenia» ukazał się jako ostatni w swej dotychczasowej szacie w dniu 24 września br.

«Placówka» z dniem 1 października br. wprowadza na swoich łamach dział korespondencji z Niemiec. Na pozostały okres swego pobytu w Niemczech p. Stanisław Mościński wchodzi w skład Komitetu Redakcyjnego «Placówki». Prenumeratory i sprzedawcy «Zjednoczenia» otrzymywać będą «Placówkę» bezpośrednio z Paryża. Wpłaty za prenumeraty i należności za przesyłki zbiorowe i sprzedaż dokonywać należy na adres przedstawicielstwa «Placówki» w Niemczech: IN-PRESS (23) Quakenbrueck, Lange Str. 37. Prenumerata miesięczna za «Placówkę» w Niemczech z dniem 1 października br. wynosić będzie 2 DM, kwartalnie 5 DM, półrocznie 10 DM.

Czytelników «Placówki» i polskie organizacje społeczne w Niemczech prosimy tą drogą o żywy kontakt z naszym piśmie, a w szczególności o nadsyłanie komunikatów i wiadomości o życiu polskim w Niemczech, oraz swoich uwag i życzeń co do sposobu redagowania pisma, ażeby zaspokoili ono w pełni potrzeby Polonii niemieckiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA «PLACÓWKI».

Koniec mitu rasowego

Wyszła w Kraju książka Krystyny Modrzewskiej «Rasy i Ludy», traktująca o zróżnicowaniu rasowym człowieka. Zbliżając z niej sprawę, nasz lwowski (dziś wrocławski) antropolog Jan Czekanowski, autor ciekawej książki o „człowieku w przestrzeni” (w „Tyg. Powzszehnym”) zbija tezę niemiecką, jakoby

„rasa nordycka była jedynym pełnowartościowym składnikiem rodzaju ludzkiego, której zanikanie, wskutek ujemnych doborów życia cywilizowanego, powoduje kryzys cywilizacji, prowadzący do ich zniszczenia. Z tego powodu obrona biologicznych podstaw obecnej naszej cywilizacji wymaga ochrony tego najwartościowszego, wybranego składnika, ochrony nie cofającej się nawet przed masowym ludobójstwem mniej wartościowych odmian”

Prof. Czekanowski zwałczal tezę niemiecką o wyższości nordyków już w okresie międzywojennym. Twierdził on, że Żydzi północni-niemcy posiadają wyższy odsetek elementu nordyckiego od południowych i środkowych Niemców, a ponadto

„narod niemiecki, jako całość, nie wykazuje wyższego odsetka tego składnika od Polaków, Litwinów, Łotyszów i Wielkorusów, przynajmniej północnych. Ten element rasowy jest bowiem charakterystycznym składnikiem ludności rozległego obszaru dyluwialnego, obejmującego nie tylko Europę środkową, lecz także i znaczną część Europy północno-wschodniej, i na tych terenach o jego wywieraniu zupełnie mowy być nie może”.

Dzisiaj teoria o wyższości niebieskookich, długogłowych blondynów została i przez Niemców porzucona. Najwięcej tych nordyków jest w Skandynawii, ale Skandynawia w kulturze nigdy wielkiej roli nie odgrywała. U nas najczęściej spotyka się ich nad Wartą, na Kujawach i na Wileńszczyźnie.

Gdy Polak przybywa do Nowego Jorku

Dużo podnoszono skarg na rzekomo czy prawdziwy brak zainteresowania się Polonii amerykańskiej polskimi uchodźcami. Z przyjemnością notujemy więc głos Cz. Rawskiego w «Polaku», który bardzo chwali opiekę Polsko-Amerykańskiego Komitetu nad przybyłymi do N. Yorku polskimi emigrantami:

„Opieka i serdeczność, którymi otoczył nas tu Związek Narodowy Polski i Kongres Polonii Amerykańskiej, są zaiste wręcz niesłychane. Ludzie na najwyższych stanowiskach i dźwigający na swych barkach ciężar wielkiej odpowiedzialności za rozbudowane ogromnie życie polskie w USA, nie skąpiły swego czasu i doświadczenia, by ułatwić przybywającym przystosowanie się do warunków i rozpoczęcie normalnego życia.

Przez biura Związku Narodowego Polskiego, a nawet przez prywatne nie szkanie prezesa Kongresu Polonii, p. Rozmarka, przesuwa się długi korowód polskich wysiedleńców, szukających raty, pomocy, tymczasowego schronienia lub czasem po prostu słowa otuchy. I dla wszystkich jest, czas i nikt nie odchodzi z kwitkiem”.

Przed wojną «Europa była zjednoczona»

Londyńskie «Wiadomości» zajmują się czasem także bieżącą polityką, ale wtedy powierzają pióro jakimś niedowarzonemu praktykantem publicystyki lub zgola analfabietom. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba anonimowego autora notatki o Radzie Europejskiej w Strasburgu, nazwanej przez niego „wielkim popisem błazeństwa politycznego”.

Dotąd tylko sowieckie radio atakowało obrady strasburskie, na zrywając je m. in. operetką europejską. W «Wiadomościach» czytamy: „Pomijając nawet oczywisty fakt, że zjednoczenie Europy nie da się osiągnąć przy pomocy mów, komisji i paragrafów i że Europa sprzed pierwszej wojny była zjednoczona bez żadnych papierków, uchwał i tandetnego oratorstwa...” i t. d.

Niedowarzone poglądy o Strasburgu

Czytamy dalej w «Wiadomościach»: „Rozmaite strasburski nie mają na celu wyzwolenia stu milionów braci zza Dunaju, zza Wisły, zza Niemna; celem strasburskim jest utwierdzenie tej niewoli w zamian za zabezpieczenie wolności dwustu milionów braci zza Elby, zza Renu, zza Tamizy. Słowa Churchilla o linii spółki Ribbentrop-Mołotow (pod eufemistyczną nazwą linii Curzona) jako o zachodniej granicy Sowietów, dowodzą najlepiej że kompania strasburska gotowa jest do prze targów”.

Należy poprostu, bez obrad i zjednoczeń wypowiedzieć wojnę Sowietom! Wtedy tylko będzie nasz znakomity publicysta zadowolony, wyobrażając sobie, że sprawa to łatwa, drobna i nie wymaga ani zachodów ani przygotowań. Powolnie, wśród niebывалых trudności ze strony zmęczonej wojną opinii publicznej, dokonywane wysiłki nad zbliżeniem wolnych narodów i nad powolną mobilizacją opinii publicznej świata, są dla niego tylko nową próbą appeasement'u i wyrazem gotowości do przetargów!

Zwracamy uwagę na ten głos nie dorzecznym dlatego tylko, że jest on wyrazem tych samych kół emigracyjnych, które występują przeciw stronictwom i obniżają znaczenie ich pracy. Na wielkim zgrupowaniu w Londynie prezes Bielecki przedstawił jasno, w czym wyrażają się korzystne dla nas zmiany w sytuacji międzynarodowej. Nie ludzi na jednak wcale słuchaczów pustym optymizmem. Szkoda, że «Wiadomości» nie wysyłają swych początkujących polityków na takie zebrania. Dowiedzieli by się tam oni coś niecoś i nie kompromitowaliby potem pisma idiotycznymi poglądami. Na zebraniu londyńskim była mowa i o Strasburgu.

«Bumelanctwo» - nowa nazwa na starą rzecz

Londyński «Dz. Polski» podaje nowe wiadomości o rosnącej w górnictwie polskim epidemii absenteizmu i zwalniania tempa pracy, o czym pisaliśmy przed 2 tygodniami w artykule «Choroba ustrojowa komunizmu». Informacje czerpane są z prasy krajowej. Wynika z nich np. że

„kopalnia «Siemianowice» na skutek opuszczania pracy przez górników, nie wykonała planu wydobycia węgla w czerwcu, lipcu i sierpniu br. Przeciętnie statystyka wykazuje nieobecność ok. 900 robotników dziennie, z czego całkowicie nieusprawiedliwionych — 400. W skali miesięcznej daje to 3.359 nieusprawiedliwionych roboczodniówek i wyraża się zmniejszeniem wydobycia węgla o 4.702 tony.

Stwierdzając ten stan rzeczy, «Trybuna Ludu» piętnuje beczyność kopalnianej komórki kompanii, która nie potrafiła zwalczyć «bumelanctwa».

Również kopalnia «Wieczorek» nie wykonała planu wydobycia w kwietniu, maju i czerwcu b. r. Kopalnia «Milewice» nie wykonała planu w czerwcu i lipcu b. r. Absencja robotników sięgała w niej 14 proc. Niektórzy robotnicy w ciągu trzech miesięcy opuszczali od 18 do 32 dni pracy, bijąc w ten sposób rekord nierobstwa”.

By zwalczyć «bumelanctwo» (co za dziwaczna nazwa na nierobstwo!) niektóre dyrekcje zakładów zamaczają na dokumentach robotników, że zostali zwolnieni za łazikowanie, by im utrudnić znalezienie nowej pracy.

Nawet prasa krajowa już przyznaje, że powodem tej masowej nieobecności są złe warunki pracy. Nie powiada jednak wyraźnie: przez męczące, wycisnąć pracy, przymusowe dodatkowe a bezpłatne godziny pracy dla uczczenia wydarzeń reżimowych.

Faszyści polscy w Hiszpanii

«Orzeł Biały» cytuje doniesienie pisma komunistycznego «Stawianie» w Moskwie:

„Oburzenie ludu angielskiego (na b. żołnierzy polskich) przybrało tak wielkie rozmiary, że rząd labourystowski pośpiesznie zwrócił się do swego hiszpańskiego przyjaciela z prośbą o zapewnienie gościnności dla faszystów Andersa. Franco nie dał się długo prosić. Faszyści zostali przerzuceni do hiszpańskiego «caudillo».

Ponieważ reżim warszawski sprzedał Hiszpanii 300 motorów lotniczych, przeto faszyści polscy będą wkrótce mogli z samolotów bombardować Moskwę... Caveant Biberides!»

Kościół pod okupacją

Jak Niemca mianowano biskupem poznańskim podczas wojny

P. Zofia Kossak przypomina w «Tygodniku» niektóre epizody z kampanii antypapieskiej czasu wojny. Prowadzili ją wśród Polaków lub inspirowali Niemcy. Jednym z etapów tej walki, nie przewidzianym lecz zdyskontowanym przez Goebbelsa, było rzekome mianowanie przez Watykan Niemca biskupem poznańskim.

«Zarówno ordynariusz poznański jak i jego sufragani żyli, aczkolwiek jeden na wygnaniu, a drugi w więzieniu. Sprawa dotyczyła administratorem a dla bezpańskiej chwilowo diecezji. Polska Tajna Rada Kapłańska upatrzyła na to stanowisko Niemca istotnie, czcigodnego Franciszkanina, który w latach przedwojennych reprezentował przy Prymasie Hłondzie in-

teresy nielicznych katolików niemieckich, przebywających w Polsce. Znał polskie stosunki, był szczerze życzliwy. Dotarcie do Watykanu z prośbą o jego nominację uważano w Kraju za triumf katolickiego podziemia.

Albisi, kilka lewicowych pism konspiracyjnych, nie wstydziły się w kulisy akcji, podniosło larum, że Niemiec, że krzywda... Groteskowa omyłka zabroniono prosta, wzmacniła ona bowiem stanowisko nowego administratora wobec nazistów. Faszystwa wersja dotarła do Londynu, gdzie nie zadano sobie trudu sprawdzenia «również»...

Wiatyk

W bitwach i więzieniach. Te sprawy mianowania Niemca jeszcze dziś komuniści polscy wyzyskują, by Piusa XII przedstawić jako germanofila. W Kraju wyjaśnienia pani Kossak ogłosić nie można.

W artykule jej znajdujemy wzu szające obrazy roznoszenia Komunii świętej w więzieniach przez pozyskaną strażniczkę, która także przerosła piśmie powieści i rozgłoszenia dla penitentek. Pius XII pozwolił także żołnierzom, idącym do walki, zabierać ze sobą Komunię świętą, by ją mogli przyjąć jako wiatyk przed śmiercią.

«Brak słów, zdolnych oddać znaczenie tych darów. Każdy, komu było dane przynieść Najświętszy Sakrament, tulił Go w dloniach, spowity w małeńki korporał ukrywał na sercu, iść z Nim w niebezpieczeństwo, — nie zapomni nigdy tych chwil i wspominać będzie owe straszne lata jako najpiękniejsze w życiu.

Bóg zeszedł na ulice, poniżył się, w niszcząc do ostatnich granic, byle pozostać z ludźmi. Udzielał się przez nie poświęcone ręce w smrodliwych ubikacjach więziennych, na korytarzach, za węgłem domu, tak skrycie, że nie można było przytknąć, by się nie zdradzić.

Dla skazańca śmierć przestawała być najważniejszą sprawą. Ważnym było to, czy potajemny goniec zdąży przybyć na czas z Komunią św., rekojmia Łaski i przebaczenia. Kto szybciej nadejdzie: strażniczka zwana «Myszką», czy pluton egzekucyjny?»

Tego przywileju przenoszenia wiatku udzielił Pius XII na wniosek polskiej Tajnej Rady Kapłańskiej. Ileż pociechy przyniósł on ludziom cierpiącym i umierającym!

Ustawa o wyrównaniu krzywd, wyrządzonych przez reżim narodo-socjalistyczny

Ustawa o wyrównaniu krzywd, wyrządzonych przez reżim narodo-socjalistyczny, przyjęta przez Radę krajów południowo-niemieckich, obowiązuje tylko w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Prawo do odszkodowania na podstawie tej ustawy przysługują temu, kto w czasie od 30. 1. 1933 do 8. 5. 1945 został przez reżim narodo-socjal. prześladowany z powodu swych przekonań politycznych, z powodów rasowych, wiary lub światopoglądu i przez to poniósł szkody na życiu, ciele, zdrowiu, wolności, własności, majątku lub w możliwości gospodarstwa rozwojowego. — Prawo do odszkodowania nie przysługują temu, kto popierał system narodo-socjalistyczny, komu po dniu 8. 5. 1945 odebrane zostały obywatelskie prawa honorowe lub kto po dniu 8. 5. 1945 zasądzony został prawomocnie na więcej niż 3 lata ciężkiego więzienia (Zuchthaus). Dokonane już świadczenia, jak np. renta miesięczna, pożyczki, zaliczki, udzielane przez Betreuungsstelle, podlegają zaliczeniu na roszczenie odszkodowawcze (z tym, że Reichsmarki, wypłacone przed 21. 7. 1948, ulegają przeliczeniu na marki niemieckie (DM) w stosunku 10:2.

KTO MA PRAWO DO ODSZKODOWANIA

Odszkodowanie, przewidziane ustawą, otrzymać mogą tylko te osoby, które przed dniem 1. 1. 1947 r. miały swoją siedzibę prawną lub stałe miejsce pobytu w jednym z krajów południowo-niemieckich (t. j. w Bawarii, Wirtembergii-Badenii lub Wielkiej Hessian), albo po tym czasie przydzielone zostały jako uchodźcy do jednego z tych krajów. Niestety, ustawa czyni wyraźną różnicę między DP, którzy mieszkali w Niemczech prywatnie, a takimi, którzy mieszkali w obozach DP w strefie amerykańskiej. Mieszkający prywatnie DP mogli wyemigrować nawet przed terminem 1. 1. 1947 r. i mimo to otrzymać odszkodowanie; zaś prześladowany, mieszkający w obozie DP otrzyma odszkodowanie jedynie, jeżeli wyemigrował po 31. 12. 1946.

Ustawa nie przyjęta za podstawę aby oboz koncentracyjny lub miejsce prześladowania położone było w danym kraju, lecz znalezienie się na jego terenie po wojnie. Osoby repatriowane utraciły prawo do odszkodowania.

Za powstałe szkody w nieruchomościach zobowiązane są kraje do odszkodowania bez względu na sie dzibę i stałe miejsce zamieszkania poszkodowanego, jeżeli tylko nieruchomości położona jest na terenie kraju.

Roszczenie o odszkodowanie przechodzi (z zastrzeżeniami) na spadkobierców (n. p. spadkobranie nie następuje na osoby, należące do ustawowej paranteli spadkobrania trzeciego i dalszego rzędu, t. j. dziadków i ich potomków, a więc stryjów, wujów, ciotki i kuzynostwo).

Roszczenie o odszkodowanie może być w drodze czynności prawnej przelewane, zastawiane lub zajmowane tylko za zgodą Urzędu Odszkodowawczego.

Wdowy, dzieci (ślubne, adoptowane, dzieci nieslubne tylko w stosunku do matki) do lat 16-tu otrzymują na podstawie ustawy renty (wdowy aż do ponownego zamążpójścia lub do śmierci). Renta przysługuje również w razie niedostatku krewnym linii wstępnej (rodzice, dziadkowie i t. d. w górę, na których utrzymanie prześladowany był całkowicie lub w przeważającej mierze. Również i te osoby musiały zamieszkiwać w dniu 1. 1. 1947 w str. amerykańskiej, natomiast nie odgrywa roli, gdzie, w Niemczech, czy w Kraju, czy zagranicą, w obozie koncentracyjnym, na robotach przymusowych czy przy niszczeniu ghetta prześladowany miał miejsce. Należą tu również wypadki rozstrzelani w Kraju. Nie należą natomiast wypadki polegnięcia z bronią w ręku w walce Armii Krajowej. Roszczenia do renty nie podlegają spadkobranu.

LECZENIE CHORYCH

Poszkodowanym przysługują leczenie według pragmatyki urzędniczej, a w wypadku utraty zdrowia o conajmniej 30 proc. na czas trwania tego stanu — renta. Szczerze mówiąc przepisy wyda Rząd Kraju w osobnym rozporządzeniu. Odszkodowanie za pozbawienie wolności wynosi 150 DM za każdy pełen miesiąc zamknięcia, jest wolne od podatków i będzie udzielane niezale-

żnie od wszystkich innych należących się świadczeń.

Szkody w zakresie własności wyrównane będą tylko wtedy, jeżeli one powstały na terenie Rzeszy w okresie do 31 grudnia 1937 r. To samo dotyczy odszkodowania za szkody w postępie gospodarczym. Par. 38 ustawy przewiduje kolejność wypłacania świadczeń odszkodowawczych. Klasa I przewiduje m. in. wypłatę połowy odszkodowania za pozbawienie wolności, jednak tylko do wysokości 3.000 DM z tym, że zapłata znajdującym się na terenie strefy amerykańskiej rozdzielona zostanie w latach budżetowych 1949 i 1950, zaś osobom, które wyemigrowały, najpóźniej w latach budżetowych 1951 i 1952. Reszta wypłaty nastąpi w przeciągu pięciu lat od wejścia w życie ustawy z tym, że pokrycie nastąpić może w połowie (świadczenia II klasy) lub całkowicie (świadczenia III klasy) przy pomocy oprocentowanych skryptów dłużnych.

FORMALNOŚCI WSTĘPNE

Roszczenie odszkodowawcze musi być podniesione przed upływem 18 miesięcy od wejścia w życie tej ustawy. Próby uzyskania odszkodowania lub przysparzanie sobie świadczeń przy pomocy fałszywych

danych lub drogą przekupstwa będą surowo karane.

Postępowaniem wstępnym dla uzyskania odszkodowania jest weryfikacja. Każdy winien we własnym interesie korzystać z tego. Podajemy w skrócie przepisy tego postępowania:

- 1.) Wniosek o weryfikację winni wszyscy cudzoziemcy, za wyjątkiem Żydów, stawiać w Betreuungsstelle w Monachium, Goethestr. 64. Wniosek taki składa się z:
 - a) samego wniosku (formularz).
 - b) oświadczenia w miejsce przysięgi (na formularzu).
 - c) 3 fotografii, podpisanych na odprocie przez wnioskodawcę, przy czym jedna ma być nalepiona na wniosek.
 - d) dokumentów dowodowych — (wyroki, oskarżenia, dokumenty z obozów, zaświadczenia z IRO — International Tracing Service Arolsen b. Kassel i t. p. Odpisy muszą być uwierzytelnione przez notariusza lub przez właściwego urzędnika IRO, jeżeli nie przedkłada się oryginałów. Dotyczy to również fotokopii).
 - e) Wyciągu z rejestru karnego (o który należy się starać przez Betreuungsstelle, a który w każdym wypadku musi obejmować czas od 8. 5. 1945 roku).

Wiadomości z Kraju

Wojna z uniwersytetem

W komunistycznych "Nowych Drogach" znajdujemy skargi na "zadziwiający" brak zapatu profesorów i młodzieży Uniw. Jagiel. w Krakowie do komunizmu. Aż się wierzzyć nie chce, że na 12 tys. studentów, tylko 156 wpisało się do partii, a na 1.500 profesorów i pracowników naukowych tylko 60! Stwierdza to sam wojewódzki sekretarz kompartii M. Ryoicki. Towarzysza sekretarza niepokoi również fakt, że tylko 69 studentów na 2700 w Akademii Handlowej przyznaje się do komunizmu. Zato Akademia Górnicza spisuje się lepiej: 10 proc. studentów wpisało się tam do stalinowskiej partii.

A oto dalsze jawisko, które p. Rybickiego niepokoi. Na Un. Jag. anglistykę studiuje 428 słuchaczy romanistyki — 170, germanistykę — 46, a rusycystykę tylko 9 słuchaczy. P. Rybicki zarzuca kierownikom Związku Akad. Młodzieży, że zamiast stać się "przodującymi studentami" — nie zdają egzaminów mając stale zaległości naukowe znaczny ich procent pozostaje na drugi rok wobec niewystarczających postępów w nauce.

Artykuł kończy się starym refrenem: wyrzucić "reakcyjnych" profesorów! Tylko, że bez tych "reakcjonistów" nie będzie uniwersytetu. Oni właśnie są jego podporą i chlubą.

Echa procesu «Cecylii»

Z procesu wileńskiej «Cecylii», o którym tylko reżimowe ukazały się sprawozdania, wyciąga «Kujawka» w naczelnym artykule takie oto wnioski:

«Na Londyn spada odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w Kraju przez mówiących po polsku hitlerowców, przez śpiących Gestapo o rdzennie polskich nazwiskach. Mikołajczyk, Kopanski i Sosnkowski, Adam Ciołkosz i Tadeusz Bielecki — to ci, których sumienia obciąża śmierć Marii Zeromskiej, Teodora Bujniewskiego, Kazimierza Namysłowskiego».

«Cecylianie» przyznali się, że na rozkaz AK i Gestapo aresztowali Namysłowskiego i publicystkę Zeromską i oddali gestapowcom, a później zamordowali poetę Bujniewskiego. Wszyscy troje byli komunistami.

Nic o tej sprawie nie możemy po wiedzieć, a przyznanie się oskarżonych w procesie reżimowym nie ma żadnej wartości.

Zato wiemy i cały świat wie, że oficerów AK, którzy pomagali Czerwonej Armii na Wileńszczyźnie i na Wołyniu, też Czerwona Armia po bitwie rozstrzeliwała lub wywoziła do Rosji.

Odbudowa kościołów warszawskich

Gabinet księdza Prymasa podpisał układ z ministerstwem administracji w sprawie odbudowy 30 kościołów w Warszawie. Szczegółów układu nie znamy, ale odbudowa ta, wchodząca w skład ogólnej odbudowy stolicy, wymaga współdziałania władz kościelnych i świeckich. Nie należy więc w takim układzie widzieć — jak to czynią niektórzy dzienniki francuskie — odprężenia w stosunkach między Kościołem a reżimem.

Przyrost w Polsce: 11,5 promille

Z pracy Wiktora Morawskiego o ruchu naturalnym ludności polskiej w ostatnich latach, opartej na statystykach urzędowych, dowiadujemy się, że w r. 1947 ilość urodzin na każdy tysiąc mieszkańców wynosiła 25,8, a zatem dorównała rodności przeciętnej na ziemiach państwa polskiego w latach 1936-1938 wśród ogółu ludności, a w rzeczywistości była prawdopodobnie wyższa, ponieważ są dane do przypuszczenia, że szacunki przeprowadzone celem uzupełnienia luk w rejestracji urodzeń były przyjęte zbyt nisko. Rodność w r. 1947 utrzymywała się mniej więcej na poziomie osiągniętym w roku poprzednim.

Cyfra małżeństw jest obecnie wyższa niż przed wojną. Cyfry urodzin i małżeństw dowodzą zaistnienia silnego prądu kompensacji strat wojennych — świadczącego korzystnie o przeźrości demograficznej społeczeństwa.

Najbardziej uderzający i najkorzystniejszy jest spadek śmiertelności. Liczebność urodzin w porównaniu ze stanem rzeczy już przed wojną nie ulegała wyraźnym zmianom. Natomiast śmiertelność zdecydowanie zmniejszono. W roku 1938 wynosiła w Polsce 13,9, a w r. 1947 orientacyjnie około 12,4 promil.

Szczególnie pocieszający jest fakt spadku śmiertelności niemowląt w wielkich miastach. Umierało niemowląt na 1000 urodzeń w pierwszym roku życia w latach 1936-1938 przeciętnie 122, w r. 1946 — 139, a w r. 1947 już tylko 114, to znaczy mniej niż tuż przed wojną, o wiele mniej niż w r. 1900 (około 200 promil).

Dzięki niższej śmiertelności przyrost naturalny w Polsce wynosił w r. 1947 przeszło 11,5 promil. Był wyższy od przyrostu wśród całej ludności rzymsko-katolickiej w Polsce w latach 1936-1938.

P. Morawski rozpatruje pytanie, czy po wygasnięciu powojennego kompensacyjnego zwiększenia się liczby małżeństw i urodzin, naturalny przyrost ludności utrzyma się na dotychczasowym poziomie, i dochodzi do

DROBNE WIADOMOSCI

Amerikanin Herman Field wyleciał samolotem z Warszawy do Pragi, al do tego miasta nie przyjechał. Rząd amerykański żąda od Warszawy wyjaśnienia. Field był bratem Noela Fielda, który w procesie Rajka przedstawiał się jako szef wywiadu amerykańskiego na Europie środkowej. Być może że został przez Sowietów porwany.

Już 10 tysięcy Żydów zgłosiło się do wyjazdu do Palestyny, odkąd reżim zgodził się na emigrację żydowską.

1056 łózek posiadają hotele warszawskie. Są one prawie zawsze zajęte, głównie przez uczestników różnych zjazdów i kongresów. Warszawa trzeba by jeszcze około 2000 łózek. Do roku 1955 Warszawa ma otrzymać dwa nowe hotele po 400 łózek i jeden na 300. W lipcu 1951 zostanie oddany do użytku prze robiony na hotel "Prudential" z 350 pokojami.

Księgi metrykalne za lata 1890 do 1945, znajdujące się jeszcze w posiadaniu osób duchownych, muszą być na zarządzenie Ministerstwa Administracji Publicznej, przekazane do 30 września br. do urzędów stanu cywilnego.

Solanki jodo-bromowe odkryto w Dąbrowcu na Śląsku Cieszyńskim. W najbliższym czasie przystąpi się do ich eksploatacji.

Kurs funta w Polsce wynosi, po jego ostatniej dewaluacji, 1.117 zł, zamiast dotychczasowych 1.608 złotych. Oficjalny kurs dolara z premią wynosi 400 zł. Prywatnie płaci się za dolara 1.500 zł, a za funta 3-4 tys. zł.

Przed sądem w Lublinie staną: b. d-ca SS w dystrykcie lubelskim podczas okupacji gen. Sporelberg i b. komendant Lublina gen. Moser, za prze śladowanie ludności polskiej w Lubelszczyźnie.

Uroczystości jubileuszowe ks. E. Lubowieckiego

W dniu 20 września b. r. odbyły się w ośrodku polskim w Heilbronn nad Neckarem wielkie uroczystości z okazji srebrnego jubileuszu kapłana ks. Edwarda Lubowieckiego, prałata domowego Jego Świątobliwości i wikariusza generalnego dla Polaków w Niemczech i Austrii. O godz. 9.45 rano u wejścia do Priesterwaldkaserne (ośrodek Schwabenhof) powitał w gorących słowach księdza prałata gospodarz ośrodka p. Swoboda-Lubczyński. Uroczystości przeprowadzono przez duchowieństwo i rzesze wiernych, Jubilat wkroczył do miejscowego kościoła, gdzie odprawił pontyfikalną mszę św. w asyście licznego kleru, podczas której kazanie okolicznościowe wygłosił ks. senior Krause. Specjalnie wzruszającym momentem było udzielenie błogosławieństwa Dostojnemu Jubilatowi w imieniu nieobecnych jego rodziców przez najstarszą parę małżeńską ośrodka. Po zakonczonym nabożeństwie ks. prałat Lubowiecki na mocy specjalnego przywileju Stolicy Apostolskiej udzielił zebranym i ich rodzinom błogosławieństwa z pełnym odpustem.

W godzinach popołudniowych, w pięknie udekorowanej sali ośrodka odbyła się uroczysta akademii. Przemówienia, sławicze zaśluby Jubilata, wygłosili ks. kan. Ignacy Rabstzyn — dziekan stuttgarski, imieniem duchowieństwa, Mr. Butler jako przedstawiciel Military Government w Heilbronn, Field Supervisor Area 2 Cpt. Jarker w imieniu IRO, prezes Zjedn. Pol. w str. ameryk., p. St. Mikiciuk, prezes Zjedn. Pols. str. franc. p. Hem

merling, przedstawiciel Rady Polonii Ameryk. ks. Wilczewski, płk. Piotrowski imieniem płk. Soboty, dowódcy kompanii wartowniczych i rtm. Kiedrzyński, prezes związku wartowników — kacetowców, ks. Kirsche imieniem ks. prałata Staniszewskiego, wikariusza generalnego w Anglii i zarządu centralnego organizacji Veritas, ks. Peter Legawy w imieniu czeskich księży uchodźców, płk. Swoboda-Lubczyński w imieniu Kola AK, dr. Wojciech Zaleski w imieniu prasy polskiej w Niemczech, oraz wikariusz generalny dla Litwinów w Niemczech i ksiądz prałat Herdinger, przedstawiciel ordynariusza diecezji Rottenburg, ks. biskupa Karola Józefa Leiperta i burmistrz miasta Heilbronn, p. Meile. Poza tym przemawiali przedstawiciele poszczególnych ośrodków, organizacji Veritas, chorych w szpitalach DP (m. in. w imieniu chorych Litwinów p. Adamovicus). Wreszcie ks. kanonik Juliusz Janusz odczytał długi szereg depeesz i pism gratulacyjnych z utrzymać, w niezwykłe serdecznych słowach depesza Jego Ekscelencji księdza biskupa Józefa Gawliny na czele. W odpowiedzi na życzenia Dostojny Jubilat wygłosił dłuższe, nacechowane głębią myśli i szczerym wzruszeniem, przemówienie. Wspominał on o wielkiej postaci swego duchowego ojca i pastera, Jego Eminencji ks. kardynała Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego, tego prawdziwego księcia, niezłomnego i wodza katolicyzmu polskiego oraz o pasterszu uchodźstwa polskiego, księdzu biskupie Józefie Gawlinie. Przebiegając minione 25-lecie ksiądz prałat zaznaczył, że jako młody ochotnik w roku 1920, widząc spustoszenie wojny bolszewickiej, powziął za dewizę swego życia słowa św. Pawła, że z ziemi należy uczynić niebo. Jeżeli zdoła wypełnić swe powołanie, to zawdzięcza to wychowaniu chrześcijańskiemu przez swych rodziców, którzy żyli specjalną częścią dla Serca Jezusowego. Jubilat nawoływał do poświęcenia rodzin i całego życia polskiego Przenajświętszemu Sercu Jezusa, którego opiece Opłacie św. Piusa XII odda w roku jubileuszowym cały rodzaj ludzki, ponawiając w ten sposób ślubny swego wielkiego poprzednika, papieża Leona XIII. Następnie ks. prałat Lubowiecki omówił wzięte zadania emigracji polskiej, podnosząc z naciskiem ofiarną i zaszczytną rolę duchowieństwa, które swym trudem i pracą pomagało mu w pełnieniu jego odpowiedzialnej misji. Wreszcie Jubilat złożył gorące podziękowania władzom amerykańskim, IRO, organizacjom społecznym i wiernym.

W godzinach popołudniowych w ośrodku Ludendorff (Badenhof) odbyły się składanie życzeń i akademii, urządzona staraniem trzech ośrodków polskich Ludendorff, Schwabenhof i Weinsberg. Deklamacje i tańce ludowe wypadły bardzo udatnie, zwłaszcza krakowiaki i kujawiaki. Catość zrobiła bardzo dobre wrażenie. Nabożeństwo adoracyjne w kaplicy ośrodka zakończyło uroczystości, które pozostawiły wszystkim obecnym niezapomniane wspomnienie.

W dniu 27 września br. ks. prałat Lubowiecki obchodził w ośrodku Rhenen w strefie brytyjskiej swój dzień jubileuszowy. Należą dodać, że cechą znanymi tych uroczystości jest spontaniczność i szczerota, gdyż ks. prałat Lubowiecki, który jest nie tylko pasterczem uchodźstwa polskiego w Niemczech, ale i jego przywódcą duchowym i ordynikiem, zyskał sobie w ciągu 4 lat powojennych powszechną miłość i głębokie zaufanie.

J. B.

«Sowjetland ueber alles»

Wzorem hitlerowskim, twierdzą dziś Sowiety, że ich kultura jest pierwszą w świecie i że wszystkie wielkie wynalazki są dziełem jeśli nie sowieckim, to w każdym razie rosyjskich uczonych. Ostatnio czytaliśmy, że pierwsze czołgi wynalazł Rosjanin i użył ich w roku 1915 w operacjach, choć notoryczna jest rzecza, że są one wynalazkiem brytyjskim, i że w 1915 nikt ich jako żywo na żadnym froncie rosyjskim nie widział.

Tę wyższość rosyjską ma przedstawić i udokumentować Wielka Encyklopedia Sowiecka, która w ilości 50 tomów zacznie wychodzić w tym jeszcze roku w nakładzie 300 tys. egzemplarzy. Dotychczasowa Encyklopedia, której druk skończył się zaledwie przed dwoma laty, jest już przestarzała, nie uwydatnia bowiem należycie górującą pozycję Sowietów w świecie i zawiera pochwały pewnych bolszewickich działaczy i literatów, którzy w międzyczasie okazali się "wrogami ludu" lub wielbieli zgnitej kapitalistycznej kultury. Tak n. p. osoby Tity, Markosa, Kostowa, Woźniewskiego i inn. ukażą się teraz w nowym świetle.

Puszkiniowi nie będzie się już wtykać, że ulegał wpływom Byrona, do czego się sam przyznawał, ale będzie się pisać, że — jak zapewni prof. Blagoy — przeciwstawił się byronizmowi i że "nie znajdzie w całej literaturze europejskiej wśród jej największych przedstawicieli drugiego takiego reality". Ale nim wyjdzie w 1954 r. ostatni tom tej encyklopedii, czy jej sądy o niektórych dzisiejszych wodzach

komunizmu, nie okażą się znowu przestarzałe i reakcyjne?

Pod jednym natomiast względem musimy przyznać już teraz prymat Sowietom. SS-u Polizeiführer jest niewątpliwym wynalazkiem "ojczyzny proletariatu", a jego niemieckie wydanie było tylko nieudolną imitacją.

Żydzi uciekają z Niemiec

Przeszło 20 tysięcy Żydów wyemigrowało w r. b. z Niemiec, z tego 10 tys. do Izraela, a 10 tys. do USA. Pozostało ich w Niemczech zachodnich jeszcze 50 tys., ale przy emigracji w tym czasie obecnych, będzie ich za rok najwyżej 15 tys. starców i chorych Niemcy, po hebrajsku Askenazim, które w średniowieczu były prawdziwą wylegarnią Żydów dla całego Wschodu Europy i między innymi dla Polski, staną się wkrótce krajem bez Żydów. Ideał Hitlera stanie się rzeczywistością. O przetrwaniu nastrojów antysemickich w Niemczech świadczy fakt, że magistrat miasta Offenbach odrzucił kandydaturę Żyda Lewina na dyrektora kliniki, ponieważ "Żyd będzie się starał wywierać zemstę na swych pacjentach". Realizację uchwały władze unie mogli, ale Żydzi rozumieją jej znaczenie i uciekają zawczasu.

W Monachium ukaże się w pierwszych dniach października b. r. tłumaczenie wyżej omawianej ustawy o wyrównaniu krzywd wyrządzonych przez reżim narodo-socjalistyczny, dokonane przez dr. Tadeusza Zgainskiego z objaśnieniami i ważniejszymi punktami rozporządzenia wykonawczego. Cena broszury we Francji wynosi 100 fr. Cena w Niemczech 1,50 DM. Za mówienia we Francji dokonywać należy w Administracji "Placówki", w Niemczech w Wydawnictwie "Zjednoczenie", Muenchen, Trogerstr. 52/0, oraz Betreuungsstelle KZ, Muenchen, Goethestr. 64, p. Marian Kaczmarek.

Kultura i sztuka

Pamiętki polskie w muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze

Przytulone niejako do ogromnego zamku Christiansborg, gdzie się mieściły ministerstwa, parlament, paradowe pokoje przyjęć, biblioteka królewska, stajnie królewskie, etc., muzeum Thorwaldsena, wielka, płaska budowla, z płaską również okragłą kopułą, jest jedynym bodaj zagranicą cudzoziemskim muzeum, gdzie program dni i godzin otwarcia znajduje się nie tylko po angielsku, francusku, niemiecku — rozumie się i po duńsku — ale i po polsku, co już na wstępie mile uprzedza Polaka do tego muzeum. Dzieje się to może i dlatego, że Thorwaldsen miał bardzo dużo stonków z Polakami i wiele dzieł jego z największych i najpiękniejszych znajduje się w Polsce. A i w muzeum jego w Kopenhadze znajdujemy ich sporo.

Bertel (po duńsku Bartłomiej) przerobiony na Alberta w Włoszech, skutkiem czego podpisywał się często A. Th., urodził się w Kopenhadze w 1770 r. Ze strony ojca pochodził z Islandii ze starej rodziny, chciano nawet widzieć w nim potomka królów Islandii. Matka, Karen Dagnes, była córką naukowca z prowincji Jutland. Ojciec artysty był rzeźbiarzem w drzewie, ale bez specjalnych zdolności; wieść niesie, że lubił pić. W domu panowała bieda i mały Thorwaldsen już mając lat 12, pomagał ojcu. Mniej więcej w tym czasie wstąpił do Akademii Królewskiej Sztuk Pięknych w Kopenhadze, gdzie bardzo szybko nauczył się i przysłużył się na fenomenalnym poziomie. Akademię ukończył ze złotym medalem, poczem wykonał parę piaskorzeźb do pałacu królewskiego Amalienborg i kilka biustów-portretów, między innymi barona A. P. Bernstorff — osobistość wówczas bardzo wpływową dzięki któremu uzyskał, po otrzymaniu stypendium, możliwość odbycia podróży do Włoch na duńskiej fregacie wojennej "Thetys".

We Włoszech Thorwaldsen zarabiał się całą siłą do pracy, starając się przytem wypełnić braki swego wykształcenia. Miał nadzwyczajne odczucie sztuki starożytnej i zbliżył się do niej może więcej niż jakikolwiek inny rzeźbiarz. Jego pierwszym wielkim dziełem była wielka statua Jazona, wykonana w 1802 r. Sławny wówczas rzeźbiarz Canova, zobaczywszy ją, uznał wielki talent Thorwaldsena, i to było początkiem sławy artysty duńskiego. Mimo to, z powodu ciężkich warunków materialnych, chciał już opuścić Włochy, gdy bogaty kolekcjoner angielski, Tomasz Hope, zachwycony Jazonem, obstałował go w marmurze. Był to dobry początek; potem już syją się obstałunki i Thorwaldsen staje się bogatym i sławnym. Między nim a wielkim rzeźbiarzem włoskim, Canovą, ist-

nieć będzie zawsze pewna rywalizacja, lecz Canova o wiele starszy, był dlań nieraz wzorem i myśl stworzenia swego muzeum w Kopenhadze wziął niejako od Canovy, który założył swe muzeum w swoim rodzinnym mieście Possagno. Na dworze papieskim ceniono do tego stopnia talent Duńczyka, że choć protestantowi, powierzono mu wykonanie pomnika papieża Piusa VII, a papież sami odwiedzali jego pracownię.

Thorwaldsen, który miał wielu przyjaciół wśród Francuzów, między innymi słynnego malarza Verne'a, stykał się również z Polakami. Pierwszym jego dziełem dla Polski był pomnik hrabiny Józefy z Olszów Borkowskiej, którego model widzimy w muzeum kopenhaskim. Geniusz Śmierci uprawia matkę, porzucającą swego syna. Piękna ta rzeźba wykonana w marmurze, znajdowała się w kościele Dominikanów w Lwowie od 1816 r. Dzięki niej poznano Thorwaldsena w Polsce. Potem, gdy chodzi o pomnik Księcia Józefa Poniatowskiego, odrzuca jest mowa o duńskim rzeźbiarzu, którego zna zresztą książę Stanisław Poniatowski, przodek znanego dziś w Paryżu księcia Andrzeja Poniatowskiego.

Oto, jak krótko i lapidarnie, ale bardzo wyraziście kreśli dzieje tego pomnika katalog muzeum Thorwaldsena: "Posąg konny ks. Józefa Poniatowskiego. Model oryginalny. Obstałowany w r. 1820. Wykonany w 1826. Odlany w bronzie był przeznaczony dla Warszawy w roku 1832. Lecz cesarz Mikołaj I zabronił wystawienia go i zrobił z niego prezent generałowi Paszkiewiczowi, a ten ustawił go w swoim majątku w Homliu, gubernii mohylewskiej. W 1922 r. posąg został odwany w Warszawie, gdzie jego inauguracja miała miejsce z wielką uroczystością na Saskim Placu, dnia 3 maja 1923 r. Dnia 16 grudnia 1944 Niemcy wysadzili pomnik w powietrze przed opuszczeniem Warszawy".

Poza wielkim posągiem w sali u wejścia, istnieje jeszcze drugi posąg-model — moim zdaniem, ładniejszy od pierwszego — oraz biust księcia. Dwa inne, wielkie pomniki Thorwaldsena dla Polski są: pomnik Kołpakowa, zapisany pod nr. 113, model oryginalny z 1822 r., wykonany w 1830 r. w Warszawie, w bronzie. Posąg ten znany jest dobrze nie tylko wszystkim mieszkańcom Warszawy, ale i prawie wszystkim Polakom z fotografii. Dziś znajduje się znów przed pałacem Staszycy w Warszawie. Muzeum posiada jeszcze drugi model tego pomnika, ofiarowany przez bogatego zbieracza duńskiego, Mariusza Nielsena w 1922 r.

Drugi wielki pomnik, bardzo ja-

dnym, to pomnik Włodzimierza hrabiego Potockiego (katalog mianował go, nie wiadomo czemu, księciem), wystawiony mu przez żonę Sanguszkównę z domu. Włodzimierz Potocki był synem smutnej pamięci Szczyńskiego Potockiego, targowiczanina, którego smutne i niesławne dzieje oraz tragiczny koniec wśród wyrzutów sumienia opisywał Antoni Malczewski i Juliusz Słowacki w poematach: "Maria" i "Wacław". Włodzimierz Potocki, warty i słabego zdrowia, pragnął zmazać winy ojca i jako pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego walczył odważnie, nie szczędząc ani swej fortuny na wojsko, ani swe go zdrowia. Umarł młodo z wyczerpania, a żona wystawiła mu ów piękny pomnik w katedrze krakowskiej. Mamy w muzeum Thorwaldsena statuetkę Włodzimierza Potockiego, Geniusz Śmierci i Zwycięstwo, ten ostatni szczegół nie został użytkowany w pomniku, a szkoda, bo bardzo ładny.

Wogóle jest w muzeum Thorwaldsena sporo Potockich. Najpierw pomnik hr. Artura Potockiego, również w katedrze krakowskiej, z r. 1834. Jest to ten sam Potocki, który złożył hojny dar na pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, a mianowicie 10.000 funtów cynku, gdy miano odlewać pomnik księcia w Warszawie.

Dwie hrabiny Potockie, jedna to słynna Anna Potocka z Tyszkiewiczów, a później hr. Wąsowiczowa, autorka doskonałych i znanych ogólnie pamiętników, siostrzenica księcia Józefa, jedna z najdowcipniejszych i najwykształcenijszych pań swej epoki. Kochał się w niej znany "charmeur" ówczesny francuski, Karol hr. de Flahaut, ale miała zbyt potężną rywalkę w osobie pięknej Hortensji Beauharnais, pasierbicy Napoleona, królowej holenderskiej (żony Ludwika Bonaparte, młodszego brata Napoleona). Biust ładny o twarzy subtelnej.

Druga, to Julia Potocka. Niewiadomo, czy to "piękna Julia", bo biust datowany z 1833 r., a piękna hrabina była słynną pięknością już w 1792 r., więc jakoś daty się nie zgadzają. Ale głowa bardzo piękna i pełna uroku.

Wreszcie, najpóźniejszy z pomników polskich, wykonanych przez Thorwaldsena "Brat i siostra opuszczają ich matkę na ziemi" (1835 r.). Ta grupa w marmurze została ustawiona na grobie księżny (?) Heleny Ponińskiej w kaplicy zamku w Czerwonogrodzie na Podolu.

Nakoniec, choć tu nie chodzi o Polaka, biust cesarza Aleksandra I, wykonany w Warszawie w 1820 r., jako króla polskiego po Kongr. Wiedeńskim. Wspomniały biust w białym marmurze, — ale potraktowany wprost beztłusto: każda zmarszcz-

ka, każda fałda podbródka niemiłosiernie wystudiowana i podkreślona. Jeśli car, którego kobełca raczej niż męska kokieteria była znana, widział ten swój portret, to musiał żałować, że Thorwaldsen nie był jego poddanym i że mu nie mógł kazać dać batów. Wyraz twarzy zupełnie niezgodny z oficjalnymi portretami Aleksandra I-go ale zato jakże zgodny z jego charakterem. Ile fałszu w uśmiechu, ile zimnej złości czai się w kątach ust i oczu. Ten, co chciał koniecznie uchwycić za anioła, jak go zresztą nieraz nazywali pochlebcy i naiwni, okazuje w portrecie, robionym przez Thorwaldsena, całą dwoistość swej natury.

Równie bezlitosny jest biust Metternicha, słynnego kanclerza Austrii, wroga Francji i Polski. Twarz nawet piękna, regularna, lecz jakże zimna i prawie okrutna. Patrząc na te dwa portrety, można sobie powiedzieć, że Thorwaldsen, poza zrozumieniem i odczuciem sztuki starożytnej, posiadał jeszcze i wcałe dobre odczucie charakterów swoich współczesnych.

Kopenhaga, we wrześniu.

Dr. Marya Kastarska.

Karta chwały żołnierza polskiego

DZIEJE LAT 1939-1945

opisane przez kpt. l'Hopitalier w opraciu o źródła i teksty oficjalne, a wydane z upoważnieniem p. Ministra Sił Zbrojnych Francji.

Przedstawienie autora nie narzeka trudności. Jest nim kpt. l'Hopitalier, znany wszystkim b. Kombatantom z 1939-40 i 1940-45 r., którzy doznawali stałe z jego strony jak najlepszego przyjęcia i spotykali się z życzliwością i zrozumieniem, godnym francuskiego oficera wobec swych towarzyszy broni. Wszyscy wreszcie wiedzą o jego oddaniu się sprawie b. Kombatantów — umundurowanych czy też nie — i o jego wystąpieniach, nieraz w niebezpiecznych okolicznościach, w obronie ich praw podczas okupacji.

Kpt. l'Hopitalier związany ze sprawami Armii Polskiej we Francji od początku 1940 r. aż do dzisiaj, jest najbardziej powołany do napisania jej historii.

Oficjalny organ Francuskiego Sztabu Głównego — "La Revue Historique de l'Armee", ogłosił ostatnio, podpisaną przez kpt. l'Hopitalier, 22-stronicowy artykuł p. t. "Armia Polska we Francji", który spotkał się z ogólnym uznaniem ze względu na swą źródłowość, przejrzystość i historyczną obiektywność.

Oryginał jest napisany po francusku. Kpt. l'Hopitalier, mimo trudności technicznych, opracował ją również po polsku. Ukazuje się ona wkrótce pod tytułem: "Dzieje Armii Polskiej we Francji", oraz z podtytułami: "Żołnierze Polacy w Bitwie o Francję", "Pod Okupacją" i "Podczas Lądowania w Normandii". Książka obejmuje cały okres od 1939 do 1945 r. i będzie zawierała słowo wstępne, skrócone przez generałów francuskich.

Znajdzie się w niej upoważniony

O spuściznę naukową T. Zielińskiego

Znakomity polski hellenista, prof. Tadeusz Zieliński zmarł podczas wojny w Schoendorf am Ammersee w Bawarii. Napisał jeszcze w Warszawie dwa ostatnie tomy swego pomnikowego dzieła o religiach świata starożytności, traktujące o "Religii z Cesarstwa" i o "Początkach chrześcijaństwa". Oba tomy strawił pożar w dniach wrześniowych. Prof. Zieliński na wygnaniu w Bawarii napisał je po raz drugi. Gdzie one się teraz znajdują? Może Polacy, mieszkający w Bawarii, pomogliby w wyszukaniu tych rękopisów, których ogłoszenie prof. Srebrny uważa za "jedną z najważniejszych potrzeb naszego życia kulturalnego".

Uniwersytet europejski w Bruges

W Bruges, w Belgii, otwarto 20-go września 3-tygodniową sesję przygotowawczą Kolegium Europejskiego. W przyszłym roku Kolegium rozpocznie normalną pracę. Dyrektorem tej sesji jest profesor John Bowle z Oxfordu. Wśród słuchaczy znajdują się dwóch Polaków. Profesor Glaser należy do grupy założycieli tego uniwersytetu europejskiego.

Koncerty Turczyńskiego w Londynie w dniu 7 i 14 września, poświęcone muzyce Chopina, cieszyły się wielkim powodzeniem. Artysta wystąpi w Paryżu w sali Gaveau w dniu 22 listopada. W dniu 26 ub. m. grał w Lille.

ZAUFANIE, JAKIM CAŁA EMIGRACJA DARZY OD 25 LAT « KSIĘGARNIĘ POLSKĄ »

Jest dowodem, że firma ta najlepiej spełnia swe zadania. Największy wybór powieści, dzieł naukowych, podręczników, książek do nabożeństwa.

Prosimy wysłać zamówienia pod adresem:

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU 123, Bld. St. Germain Paris - VI.

(3) FRYDERYK CHOPIN

W stulecie śmierci (1849-1949)

Po zerwaniu z Wodzińską, Fryderyk powraca do Paryża i w pracy szuka ukojenia. Wtedy powstaje szereg jego wspaniałych dzieł: najpierw Ballada g-moll, którą Schumann zalicza do najpiękniejszych utworów fortepianowych. — Następnie dwa pierwsze Scherza są to małe dramaty czy tragedie epiczne, pierwszy przycięty w środku polską melodią kołędową. Początkowe rytmy drugiego Scherza są prawdziwym wezwaniem do broń (wspomnienie powstania); obrazy bitwy i namiętnym krzykiem rozpacz. Po tym przyszły 24 preludia, ale gdy mówię o preludiach, muszę wspomnieć o człowieku, który — że się tak wyrażę — wyznał Chopinowi miejsce w historii muzyki. Tym niezwykłym czołwikiem był Antoni Rubinstein największy pianista swej epoki. — Słyszałem go w dzieciństwie i zdaje się, że go jeszcze słyszę. Rubinstein w swych dziełach ogłosił nych drukami, stawia Preludia Chopina na szczycie jego dzieł. Dlaczego? Ponieważ w formie najkrótszej Chopin potrafił wyrazić sumum uczucia. Jest on na przemian wesoły, żartobliwy, przygnębiony, tragiczny, wojowniczy, heroiczny, tragiczny, tajemniczy, namiętny i zamyślony. Rubinstein twierdzi, że pianista nie powinien nigdy prze-

rywać pracy nad Preludiami Chopina, a ja na podstawie własnego doświadczenia dodam, że nigdy się nie znudzi.

Teraz następuje trzeci, ważny epizod w życiu Chopina: spotkanie z femme fatale. Jest nią powieściopisarka George Sand, której życie jest ściśle związane z życiem Musset'a i Chopin'a. Pozwolę sobie tutaj na uwagę, że w różnych przygodach miłosnych, znanych nam z tradycji lub literatury, nigdy nie spotkały się dwie natury tak do siebie niepodobne, jak Chopin i George Sand. Chopin sam, opuszczony, przygnębiony zerwaniem z Marią Wodzińską, szuka mimowiednie moralnego azylu. Widzi dwoje ramion wyciągniętych do niego. Ten wielki dzieciak przybiega i podejmuje z George Sand pod każdym względem podróż nieszczęsna. Oboje żyją na wyspie, pozbawieni wszelkiego komfortu, oddzieleni od świata. Przyroda jest piękna, lecz pogoda fatalna. Chopin pod wpływem ciągłych deszczów zaczyna od-

czuwać pierwsze ataki swej choroby.

George Sand i jej dzieci ciągle wyjeżdżają, Chopin pozostaje prawie zawsze sam. W tej to atmosferze depresji potęgowanej przez wyobraźnię, powstaje owych dwadzieścia siedem arcydzieł, noszących nazwę "Preludiów", które by same wystarczyły, by uczynić jego imię nieśmiertelnym. Atmosfera udręki, otaczająca Chopina, natchnęła dzieło, które należy do najświetniejszych — i kiedy po długiej nieobecności powraca do Paryża, przywozi ze sobą szkic swej sonaty b-moll. Pojawienie się tego dzieła wywołuje nową formę i nowy styl głębokie wrażenie w świecie muzycznym. Schumann jest nią olśniony. W pierwszej jej części zdaje się dostrzegać ślady italianizmu i przypisuje je przyjacielnicy łączącej Belliniego z Chopinem, którym zresztą nie ukrywał swe go podziwu dla muzyki włoskiej. We wspaniałym tym dziele uderza porównania potęga w zakończeniu

pierwszego allegro, a początek scherza przytacza słuchaczów. Potem przychodzi sławny marsz żałobny, i wreszcie genialne prestoniatr więcej poprzez drzewa cmentarne. Ale gdy się sonata pojawia, nikt nie był w stanie wykonać należycie tego gigantycznego dzieła. Liszt grał prawie zawsze swoje tylko utwory, a Chopinowi może nie starczyło sił fizycznych do wyrzucenia tego wulkanu namiętności, smutku i rozpacz.

Po powrocie do Paryża Chopin dzieli swój czas między stolicą a pałacem Nohant, gdzie mieszkała G. Sand. Poczyna się ściągnąć na wieś do tego pałacu, ale opuszcza go zawsze bez żalu. W Paryżu udziela lekcji, przyjmuje przyjaciół, komponuje. Wtedy powstaje Fantazja w f-moll, jedno z jego arcydzieł. Tematy, jakie zawiera, wystarczyłyby dla całej opery. Jest to utworz wysokiego polotu, pełen elementów męskich i epicznych.

Pewnego razu Chopin odwiedza swego przyjaciela Delacroix. Nie

zastawia go w domu, wchodzi do sąsiedniego kościoła Saint Germain des Pres. W głowie zaczyna mu grać pewna melodia. W kościele staje się śpiewane nieszpory. W miedzy czasie wybucha burza. Pioruny, które słychać z zewnątrz, miesza ją się i walczą z dźwiękami organów. Pod wrażeniem tego duetu, Chopin kończy w swej głowie kompozycję najpiękniejszego ze swych Nokturnów, zwanego Nokturnem Saint Germain des Pres.

Do tej samej epoki należy Barcarola, skomponowana na cześć Włoch, których Chopin nigdy nie mógł zobaczyć. Niektóre jej akordy pozwalają przewidywać powstanie Tristana. Liszt powiedział raz o niej: Barcarola Chopina powinna być grana zawsze tylko dla dwóch osób, a w gruncie rzeczy, jeśli ich jest dwie, to jest o jedną za dużo. A oto druga sonata, h-moll. Serce waha się między tymi dwoma sonatami: Antoni Rubinstein twierdzi, że pierwsza partia tej sonaty warta jest wszystkiego złota Peru. Jej largo, wzniosła pieśń mistyczna, powstała pod wpływem wrażenia, jakie zrobił na Chopinie widok młodego mnicha, patrzącego z wieży kościelnej na zachód słońca.

Agust RADWAN.

(dokończenie nastąpi)

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI FRANCJA NIEMCY

Sto lat walki o szkołę polską we Francji

Referat Szkolny S.P.K. wydał ostatnio na prawach rękopisu powielone wydawnictwo o szkolnictwie polskim we Francji. Niezwykle przejrzysty sposób opracowania zagadnienia pozwala nam śledzić jego rozwój od 1842 r. W owym czasie Towarzystwo Wychowania Narodowego Dzieci Uchodźców wydało "do ziomków w kraju i na uchodźstwie" odezwę z apelem o pomoc w organizowaniu "Szkoły Narodowej we Francji". "Wstępny o tym — czytamy w odezwie — by korzyści z nauk pobieranych we Francji zrobiły z dzieckiem Polaki sercem i duszą żyjącego zyciem Polski, kochającego ją tym więcej, im jest nieszczęśliwsza". Na to trzeba prawdziwie polskiej szkoły. Szkoła ta powstała tego samego roku (1842) w Chatillon sous Bagneux pod Paryżem.

W dwa lata później przeniesiono ją do Paryża, najpierw na ulicę Fosses St. Jacques 13, później na Batignolles. Po dziesięciu latach t. zw. "Szkoła Batignolska" straciła swój wyjątkowo polski charakter: Upodobiono ją w zakresie programu do liceów francuskich a język polski był tylko jednym z przedmiotów nauczania. W tej postaci zasilana hojnie przez kraj, emigrację i rząd francuski dotrwała szkoła do czasów pierwszej wojny światowej, dostarczając uchodźstwu polskiemu około 2 tysięcy wychowanków.

Druga, o wyższym poziomie uczelnia polska w Paryżu powstaje z inicjatywy ks. Adama Czartoryskiego w 1949 r. Była to tzw. "szkoła przygotowawcza polska", która mieściła się kolejno przy ulicy Neuve Ste Genevieve 33, później przy bid. Montparnasse 129 i wreszcie we własnym gmachu bid. Montparnasse 68/80. Zakład ten powstał dzięki wielkiemu legatowi znanego mecenasa nauki polskiej, Macieja Wodzińskiego (stryja Marii Wodzińskiej) dotrwał do wojny francusko-pruskiej 1870 r.

Liceum w Villard

Po tym wstępie historycznym znajdziemy niezwykle ciekawe szczegóły dotyczące liceum polskiego w Villard de Lans. W powstaniu tej szkoły odegrał wybitną rolę Ksiądz Rektor Misji Katolickiej Franciszek Cegiela i delegat ministerstwa oświaty profesor Dr Zygmunt Lubicz Zaleski. Dla zaradzenia trudnościom budżetowym prowadził liceum 10-hektarowe, uprawiane częściowo przez uczniów gospodarstwo rolne. Zbytne jest chyba przypominać jak wielką rolę odegrało liceum w dziejach walk polskiego ruchu oporu we Francji z okupantem niemieckim. 20 uczniów i nauczycieli ginie w czasie walk w masywie Vercoors 1944 r. Dyrektor szkoły Dr. Zaleski, a później jego zastępca spędzają dwa lata w obozie koncentracyjnym. W 1945 r. koniec wojny wydaje się otwierać przed liceum nowe perspektywy rozwoju. Młodzież zwalniana z więzień i obozów zapisuje się tłumnie na studia. Wydział Oświatowy Misji Wojskowej w Paryżu zaczyna opracowywać plan organizacji studiów średnich i wyższych. Niedokończonych maturzystów pragnie wydział umieścić w liceum w Villard de Lans. Wszystko układa się jak najlepiej. Niestety terror "administracji lubelskiej" zaczyna już wtedy wywierać swój ponury wpływ na terenie Francji. Wymowny telegram od ówczesnego kierownictwa szkoły: "n'envoyez aucun militaire" — pozostanie w aktach historii walk o polską szkołę wśród najczarniejszych dokumentów życia polskiego uchodźstwa. Słabi i tchórliwi ludzie ugęgli się przed jałtajskimi uzurpatorami.

Liceum Maturalne w La Courtine

Dla wojska drzwi liceum zamknięte. A w wojsku była przecież przynajmniej jedna wielkość uchodźczej młodzieży. W takiej chwili powstaje w La Courtine w ramach obozu wojskowego Instytucja Kursów Maturalnych. Na kurs zapisują się nie tylko żołnierze, lecz także młodzież ze starej emigracji. Po dwóch latach ofiarnej pracy w znośnych na ogół warunkach oboz w La Courtine ulega likwidacji. Pracę Wydziału Oświatowego Misji Wojskowej przejmuje Referat Szkolny S. P. K. Tym razem warunki są znacznie cięższe. Zorganizowanie szkoły wymaga większych funduszy. Trzeba się starać o lokal, odpowiednie wyremontować, zapewnić mieszkanie wychowawcom. Nie stanowiło to problemu, póki oboz w La Courtine mógł udzielić pomieszczenia na zorganizowanie pracy oświatowej. Wśród ogromnych trudności udało się jesienią w roku 1947 zorganizować liceum w Les Ageux w departamencie Oise.

Z «Sokoła» Paryskiego.

Zarząd i członkowie Tow. Gimnastycznego "Sokół" w Paryżu z głębokim żalem donoszą o śmierci długoletniej i zasłużonej swej członkini, s. p. Barbary-Szczęsnej ROZENOWEJ z domu Stomczewskiej, zmarłej w 49-ym roku życia.

Cześć Jej pamięci — Requiescat in pace!

Z wyrazami współczucia dla Druha Adama-Bohdana Rozena, pogrążonego w smutku

Zarząd i członkowie "Sokoła" w Paryżu.

Liceum w Les Ageux potrzebuje pomocy

W ciągu dwóch lat szkoła zdołała zorganizować pracownie i laboratoria, urządzić znakomicie wyposażoną bibliotekę, zgromadzić zbiory map i atlasów, zestawy sprzętów warsztatowych. Poza tym Liceum ma bezcenną rzecz: dobrany, niezwykle ofiarny i pracowity zespół wychowawców, którzy zajmują się uczniami przez cały dzień. Szkoła jest politycznie niezależna, nauczanie obejmuje program obowiązujący przed wojną w liceach polskich. Najważniejszą rzeczą jest kierunek ideowy szkoły. Uczniowie i nauczyciele — to wypróbowani i fanatycznie wyznawcy idei Polski walczącej. Wszystkie te walory stawiają szkołę na czele polskich średnich zakładów naukowych na obczyźnie.

Egzaminy dojrzałości pod względem wymagań nie ustępują znanym nam sprzed wojny polskim szkołom średnim.

Jak widzimy, liceum w Les Ageux jest jedyną uczelnią przygotowującą kadry inteligencji wśród emigracji polskiej we Francji. Mimo tych zalet szkoła nie przestaje walczyć z trudnościami finansowymi. Wydział Szkolny S. P. K. z niepokojem patrzy w przyszłość. Jakże tu tłumaczyć Polakom z poza kontynentu, że nadzieje na pomoc starej emigracji, jak dotąd, stałe zawodzą. Trudno im zrozumieć, że półmilionowa emigracja zarobkowa we Francji nie może utrzymać jednej szkoły. Zadawnione kompleksy mają długi żywot. Tzw. stara emigracja wyjechała przed laty z Polski z uczuciem zawodu i gorczy. A jednak to wychodźstwo jest najbardziej katolickie ze wszystkich skupień polskich na obczyźnie. Czyż wspólność ideałów i wspólny cel walki o chrześcijański ustrój społeczny wolnej i demokratycznej Polski nie jest argumentem silniejszym od przedwojennych urzędów.

Wydział Szkolny S. P. K. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich ideowo myślących Polaków o pomoc w walce o utrzymanie liceum w Les Ageux, tej zasłużonej i niezwykle ważnej polskiej placówki oświatowej we Francji.

Z. L.

Kurs pedagogiczny dla młodych nauczycieli

Dzięki pomocy Wydziału Szkolnego SPK w Paryżu — zostaje zorganizowany Kurs Pedagogiczny dla przyszłych nauczycieli. Wydział Szkolny SPK w Paryżu — zostaje zorganizowany Kurs Pedagogiczny dla przyszłych nauczycieli. Wydział Szkolny SPK w Paryżu — zostaje zorganizowany Kurs Pedagogiczny dla przyszłych nauczycieli.

Kurs odbędzie się w środę o godz. 18.30 w świetlicy SPK, 20 rue Legendre — Paris XVII.

Zapisy i rozpoczęcie Kursu nastąpią w środę 5 października o godz. 18.30 w świetlicy SPK.

Uczestnicy biorą udział w rozpoczęjącej rok szkolny 1949/50 Mszy Św. 2 października 1949 r. w polskim Kościele, 263 bis St. Honore — Paris I.

Kurs Wieczorowy języka polskiego

W dniu 2 października 1949 rozpoczął się wieczorowy kurs języka polskiego dla starszych i dorosłej młodzieży Mszy Św. w polskim Kościele 263-bis St. Honore, Paris I.

Zapisy i pierwsze wykłady odbędą się w dniu 6 października 1949 r. (czwartek) o godz. 18 (6 wieczór) w świetlicy SPK, 20, rue Legendre — Paris I. W programie Kursu: Literatura Polska, czytanie i pisanie, nauka deklamacji, wygłaszanie referatów, pre-mówień, poprawnego pisania listów, prób, protokołów i sprawozdań do gazet. Poza tym uzupełniające wiadomości z historii Polski, Polska współczesna i rozpracowanie programów z systemami pracy polskich organizacji społecznych na emigracji.

Jerzy Szczęsniowski
Kierownik Kursu

Czwartkowy Komplet Szkolny SPK

W dniu 2 października — Msza św. o godzinie 11 w niedzielę, wspólnie ze społeczeństwem polskim — w polskim Kościele, 263-bis, rue St. Honore, Paris I-er — rozpoczyna się nowy rok szkolny 1949-50.

Rodzice proszeni są o umożliwienie swym pociechom uczestnictwa w powyższym nabożeństwie, jak też i w oficjalnym nabożeństwie polskim w czwartek 6. 10. 1949 r. o godz. 10 rano w 10-tą rocznicę zakończenia walk o Niepodległość Polski z najdziedzą niemieckim i bolszewickim w 1939 r.

Zapisy na rok szkolny 1949-50 przyjmują się w czwartek 6. 10. br. o godz. 15-15 w świetlicy SPK, 20, rue Legendre, Paris (17), z jednoczesnym rozpoczęciem lekcji.

Do kompletu mogą być przyjęte dzieci, uczęszczające na lekcje w ubiegłym roku, jak też i każde chętne dziecko polskie — pragnące się uczyć po polsku i przyjmujące regulamin szkolny.

Przy zapisie — proszeni są rodzice o wypełnienie przygotowanego kwestionariusza-deklaracji, ułatwiającej dzieciom uczęszczanie na komplet i otrzymanie legitymacji szkolnej.

Z działalności Komitetu Polskich Organizacji Społecznych

1) Kongres Europejski w Strasburgu.

Prezydium Komitetu wystosowało specjalne pismo do wszystkich przedstawicieli Assemblee Consultative Europeenne. Szczegóły będą podane oddzielnie.

2) Akcja prasowa.

Akcja prasowa została wykonana w dniach od 10-14 b. m. i objęła 48 najważniejszych dzienników francuskich w 30 ważniejszych departamentach.

3) Afisze propagandowe.

Akcja kolportażu afiszy propagandowych będzie omówiona na najbliższym zebraniu.

Część afiszów może być odsprzedana organizacjom w cenie 25 fr. za egzemplarz.

4) Broszura.

Broszura "La Pologne en Lutte" wyszła z druku w dniu 17 b. m. Prezydium jest w trakcie wysiłki do całej prasy francuskiej i ważniejszych osobistości we Francji i poza Francją.

Broszura kosztuje:

a) w przedpłać i za pośrednictwem organizacji należących do Komitetu — 60 frs. za 1 egzemplarz;

b) w wolnym handlu — 100 frs.

Terminarz głównych uroczystości jesienianych został ustalony ostatecznie jak następuje:

1. Czwartek, dnia 6 października jako 10-tą rocznicę zakończenia walk w otwartym polu z najazdem niemieckim i rosyjskim (armia gen. Kleberga) — uroczyste nabożeństwo w Polskim Kościele, 263-bis, rue St-Honore o godz. 10-11. Organizacje proszone są o przesłanie liczących delegacji ze sztandarami.

2. W niedzielę, dnia 23 października o godz. 16-tej uroczysta akademія w dużej sali "Cercle Militaire", Place St-Augustin w Paryżu.

Szczegóły będą ogłoszone w polskiej prasie niezależnej w Paryżu oraz w zaproszeniach.

Walne zebranie Związku Polskich Inwalidów Wojennych we Francji.

W niedzielę, dnia 25 września br. od było się Walne Zebranie ZPIW we Francji. Prezesem Związku został wybrany ponownie p. Jagielowicz.

Ze związku Harcerstwa Polskiego we Francji

Komenda Główna ZHP we Francji przypomina wszystkim jednostkom organizacyjnym, które miały w tym roku własne kursy, obozy czy kolonie letnie, iż termin składania raportów o obozowych mijają 1 października. Do raportów należy dołączyć książkę głównego obozu, oraz książkę kasową z dowodami kasowymi i kwitariuszem.

POLACY W AUSTRII

(Wywiad z prezesem Związku Polaków red. Zbigniewem Waruszyńskim)

Pragnąc podzielić się z czytelnikami "Placówki", która znana jest i chętnie czytana na naszym terenie, jak żyją i co robią uchodźcy polscy w Austrii, udałem się do red. Zbigniewa Waruszyńskiego, b. więźnia politycznego Mauthausen i od dwu lat prezesa Związku Polaków, który chętnie udzielił mi wyczerpujących odpowiedzi na szereg pytań.

— Jak powiązani są organizacyjnie Polacy w Austrii?

«Strzecha w Wiedniu»

— W Austrii znajdują się dwa skupiska polskie: jedno we Wiedniu, drugie w zónach zachodnich kraju, a mianowicie amerykańskiej, francuskiej i brytyjskiej. Pierwsze skupisko to naogół element przedwojenny, zamieszkały tamże od dawna i zorganizowany w Związku Polaków «Strzecha». Po wojnie stawał się «Strzecha» opanował ludźmi wyznaczeni przez Warszawę i tzw. «Polską Misję Polityczną» na Renne w Z. «Strzecha» nie mamy żadnych kontaktów, co jest zupełnie zrozumiałe. Wiemy, że organizacja ta, acz niechętnie, uchwała różne petycje aprobujące linię polityczną Bermana i Lebledejewa, prowadzi kursy przeszkoleniowe dla politruków i wydaje miesięcznik, powielany pod nazwą «Wiadomości Polskie».

Dwa Związki wysiedleńców

Drugie skupisko — to wysiedleńcy a więc obóz niepodległościowy. W zónach zachodnich Austrii jest obecnie 2.300 Polaków, łącznie z rodzinami, a więc zespół nie wielki, stale topniejący.

Polacy należą tutaj do dwu organizacji społecznych: Związku Polaków oraz Zjednoczenia Polaków w Tyrolu. Pierwsza organizacja de facto uznana przez czynniki administracji państwowej i amer. władze okupacyjne, założona została latem 1945 r. i obejmuje swym zasięgiem polskich wysiedleńców we wszystkich zónach, łącznie z Tyrolem, i posiada obecnie ponad 1.700 członków, głów rodzin.

«Zjednoczenie Polaków w Tyrolu» nie posiada uznania krajowego, ani alianckiego i nie należy do żadnego większego członu organizacyjnego na kontynencie. Wydaje się, że jest to organizacja istniejąca więcej na papierze i w ambitnych głowach kilku separatystów organizacyjnych w Innsbrucku, niż w rzeczywistości. Niemniej przynależało, że w latach ubiegłych władze tej organizacji starały się wykonać szereg prac mających na celu dobro ogółu...

— Słyszałem o sporach międzyorganizacyjnych, które odbyły się nawet echem w prasie...

— Istotnie, wynikiły pewne nieporozumienia na tle skoordynowania współpracy względnie unifikacji organizacyjnej obu zrzeszeń. Związek Polaków, zaatakowany przez gorące głowy w In-

POD REDAKCJĄ S. MOŚCIŃSKIEGO. Protest Polaków w Altenstadt

W ramach ogólnej akcji protestacyjnej Polonii Zagranicznej oraz Uchodźstwa Wojennego w sprawie Polski, w 10-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego i bolszewickiego na naszą Ojczyznę, p. Kurtyka Józef, kierownik Ośrodka, zainicjował stworzenie Komitetu, którego zadaniem byłoby zorganizowanie w tut. Ośrodku w ciągu miesiąca września protestacyjnych obchodów. Komitet ten został wyłoniony w dniu 16 sierpnia b. r. przez przedstawicieli organizacji społecznych i miejscowego społeczeństwa, w skład jego weszli pp. Wilanowski jako przewodniczący Komitetu i członkowie pp. Jaworowski, Kapała, Rudziński, Soroko, Kosecki, Jędrzejewski i Dolata.

Powwyższy Komitet Protestacyjny postanowił w każdą rocznicę z pamiętnej września 1939 r. urządzić różnego rodzaju uroczystości i manifestacje.

W dniu 1 września 1949, w 10-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, Miejscowy Komitet wydał odezwę do mieszkańców tut. Ośrodka, podkreślając znaczenie i celowość protestacyjnej akcji, która obejmuje wszystkie Polaków, rozsiansych po świecie, oraz gołgotę krzywd wyrażonych Polsce.

W tym samym dniu o godzinie 9-jej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Polski, które odprawił Ks. Brzozowski w kaplicy Najśw. Serca Jezusowego. W nabożeństwie tym wzięli udział wszystkie organizacje społeczne i mieszkańcy tut. Ośrodka. O godzinie 11 odbyła się audycja okolicznościowa przez Rozgłośnie Ośrodka, wysłuchana w skupieniu przez liczną przybyłą miejscową ludność. O godz. 21 kolo pomnika Nieznanego Żołnierza odbył się uroczysty apel poległych bohaterów żołnierzy i męczenników barbarzyńskich zbrodni okupantów ostatecznej dziesięciolecia i apel walczących o wolność, całość i Niepodległość Polski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Kapitan Kapała Bolesław a apel prowadził przy udziale miejscowego chóru i orkiestry p. Jaworski Marian, zast. kierownika ośrodka. Kierownik ośrodka p. Kurtyka Józef złożył w imieniu całego społeczeństwa tut. Ośrodka wieniec przy pomniku Nieznanego Żołnierza. Apel ten pozostawił na liczenie zebrany tłum mieszkańców przy udziale Organizacji Społecznych, które przybyły w zwartych szeregach, silne wrażenie.

W dniu 4 września br. o godz. 19 odbyła się uroczysta Akademія w sali Teatru Polskiego przy wypełnionej sa-

li tłumnie przybyłymi mieszkańcami tut. Ośrodka oraz organizacji społecznych. Program został wykonany przez prelegentów pp. Wilanowskiego, Wojnowskiego i Jaworskiego przy udziale miejscowej orkiestry i młodzieży szkolnej, którzy wykonali szereg utworów muzycznych i recytacyjno-deklamacyjnych.

Niezależnie od powyższych uroczystości w każdą niedzielę miesiąca br. w godz. 14-15 odbywają się audycje okolicznościowe przez rozgłośnie Ośrodka.

Podczas przeprowadzania powyższej akcji protestacyjnej zebrano setki podpisów tut. mieszkańców, protestujących przeciwko hitlerowskiemu i bolszewickiemu najazdowi na naszą Ojczyznę.

Mieszkańcy tut. Ośrodka przez swą liczną obecność na wszystkich powyższych uroczystościach wykazali duże zrozumienie prowadzonej akcji protestacyjnej i dali dowód, że sprawy narodowe nie są obce dla nich i że są świątami domu celu przebywania za granicami swej Ojczyzny, aby wziąć udział w ogólnym wysiłku odzyskania Wolnej i Niepodległej Polski.

Komunikat

Centralnego Biura P.O.S

Ze względu na nasilenie emigracyjnego i wyjazdu w najbliższej przyszłości wielu sportowców, którzy w ubiegłym wzgl. bieżącym roku zdobyli POS, a dotychczas protokoły prób nie zostały przesłane nam do zatwierdzenia i przyznania zwycięzcom odznak prosimy wszystkie Komitety i Komisje lokalne, przeprowadzające na swoim terenie próby, o jak najrychlejsze przysłanie nam protokołów na listach zbiorowych lub indywidualnych.

Po otrzymaniu protokołów, Centralne Biuro POS niezwłocznie przśle zdobytym należne im Dyplomy, Legitymacje i Odznaki POS-a.

Wobec trudnej sytuacji finansowej w jakiej znajduje się większość mieszkańców obozów, Centralne Biuro POS w porozumieniu z Przewodnictwem Związku TGS «Sokół» w str. bryt. postanowiło wydać Odznaki, Dyplomy i Legitymacje po 1,50 DM, tj. niżej ceny kosztów własnych, umożliwiając tym samym posiadanie tak drogiej i w ciężkim trudzie sportowym zdobytych pamiątek narodowych na obczyźnie, nawet najuboższym sportowcom.

Jednocześnie przypominamy lokalnym Komitetom POS o obowiązku uregulowania należności za przesłane na ich adres komplety odznak POS.

Centralne Biuro POS — Lippstadt/Westf. Kolpingstr. 8 — Cz. Domański.

Wezwanie Oddziału S.P.W. do inwalidów i wdów

Kolejcy inwalidzi i chorzy, członkowie Stowarzyszenia Polskich Weteranów, oraz wdowy i sieroty po zmarłych członkach SPW, którym udzielał pomocy Oddział SPW, którzy z różnych powodów nie są zarejestrowani w Kółku SPW i adresy ich nie są znane Oddziałowi SPW winni natychmiast zgłosić się do miejscowego Kółka SPW i podać swój adres. Tycyż to w pierwszym rzędzie tych, którzy zostali przeniesieni do obozów, a przede wszystkim z rozwiązanego obozu w Durynie (Wildflecken). W wypadku, jeśli w nowym miejscu zamieszkania nie ma Kółka SPW, należy zgłosić swój adres wprost do Oddziału SPW na adres: inż. Czarkowski K., (13b) Inngoldstadt/D, Friedenskasernen, bl. II/50

Weryfikacja egzaminów dojrzałości

Podaje do wiadomości, że wszystkie osoby, które zdały egzaminy dojrzałości, a nie posiadają świadectwa, mogą otrzymać odpowiednie zaświadczenie po przeprowadzeniu weryfikacji egzaminu dojrzałości. Do przeprowadzenia weryfikacji jest upoważniony przez Centralny Komitet Kierownik II Okręgu Szkolnego, p. mgr. Werner Kazimierz, Hannover-Vinnhorst, Am Fluegdamm 4.

FRANKFURT. — Od kilku tygodni przebywa w strefie amerykańskiej Niemiec przedstawiciel American Committee for Resettlement of Polish DP's, instytucji, powołanej przez Kongres Polonii Amerykańskiej, a zatwierdzonej przez władze USA, p. pik. Bolesław Wichrowski. Pik. Wichrowski zna dobrze sprawy wysiedleńców, był bowiem przez 2 lata dowódcą 123 Labor Service Center we Francji. Jak się do wiaujemy, pik. Wichrowski nawiązał już kontakty z IRO, US DP-Commission oraz NCWC.

Spółeczeństwo polskie nie ukrywa radości z powodu przyjazdu delegata Kongresu Polonii Amerykańskiej. W ciągu ostatnich 2 miesięcy jest to już trzeci delegat Polonii Amerykańskiej («Zjednoczenie» donosił już o przyjeździe ks. Woźniaka i Mr. Piencikowskiego z Rady Polonii Amerykańskiej), którzy wysłani zostali dla udzielania pomocy Rodakom przy emigracji.

MONACHIUM. — Przewodniczący INCOPORE (międzynarodowa organizacja uchodźców w Niemczech), dr Arthur Moor otrzymał odpowiedź od przewodniczącego Komitetu Wolnej Europy w Stanach Zjednoczonych, Mr. Joseph C. Grew w związku z wystaną uroczystą rezolucją, uchwaloną w Monachium na nadzwyczajnym posiedzeniu Komitetu Wolnej Europy. W liście swym Mr. Grew przekazuje INCOPORE od Komitetu Wolnej Europy przyjaźnieliście pozdrowienia i uznanie dla celów międzynarodowej organizacji uchodźczej. W dalszym ciągu listu zawarł słowa, świadczące o wspólności celów obu organizacji. W uroczystej rezolucji, uchwalonej przez Incoport widzi Komitet Wolnej Europy potwierdzenie słuszności wybranych przez siebie celów, dla których został powołany.

Wywiad przeprowadził L. D. Salzburg, w sierpniu 1949.

(Dokończenie w następnym numerze)

Sowiety mają bombę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

czy atak na Moskwę i szybkie zakończenie wojny. Czy jednak tę korzyść zrozumieją?

Pisaliśmy na początku, że wojna jakby się zbliżyła w czasie. Opieramy to twierdzenie na przekonaniu, że w przeciwieństwie do humanitarnej i demokratycznej Ameryki, despotyczne i antyhumanitarne Sowiety wykorzystają bez skrępowania ewentualną przewagę, jaką im w danej sytuacji obiecywało w wojnie posiadanie broni atomowej. W jakiej to mogłoby stać się sytuacji? W czasie kryzysu zaburzeń, strajków, wojny domowej. Świat zachodni musi teraz poznać się ze spokojem i pewnością jutra.

Ala Sowiety potrzebują czasu na stworzenie pewnego zapasu bomb. Aby się w tym czasie ubezpieczyć przed ewentualną wojną prewencyjną, będą przy pomocy partii komunistycznych podtrzymywać stały niepokój w świecie. Kampania przeciw militarystom i imperializmowi Stanów będzie dalej wzbierać.

Oto perspektywy najbliższej przyszłości.

Wobec ogromnych postępów sowietkich, Ameryka pocieszała się dotąd pocuciem swej przewagi miała broń atomową. Dzisiaj t przewagę traci i musi być przygotowana na to, że tracąc ją odejdzie w coraz większej mierze. Oby Waszyngtonie znaleźli się ludzie którzyby z tego stwierdzenia właściwie wyciągnęli wnioski! (m)

KRYZYS BRYTYJSKI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zakupów. Faktyczna samowystarczalność St. Zjednoczonych w takich okresach staje się groźną, bo przy dalszym spadku cen import amerykański musi maleć.

Najwyraźniej załamanie się dolarowych rynków zbytu występuje dla państw szterlingowego obszaru. Jest to tym groźniejsze, że obroty tych krajów z krajami dolara są dwa razy większe niż obroty reszty krajów objętych planem Marshalla. Do zmniejszenia zakupów ze strony Ameryki przyczyniło się nie tylko pogorszenie się tam koniunktury gospodarczej, ale i zbyt wysokie ceny brytyjskiego przemysłu, odwykłego od dawna od współzawodnictwa na rynkach. Zauważono również wstrzymanie się od transakcji pod wpływem oczekiwaniami, że zagrożenie rezerw złota W. Brytanii nie pozwoli jej dłużej utrzymać funta na jego obecnym ponadwartościowym poziomie. Zaczęto spekulować na spadku funta.

Skutki zmniejszenia się importu do St. Zjednoczonych z obszaru szterlingowego odbiły się natychmiast na głównym bankierze tego obszaru, W. Brytanii. Podczas gdy brytyjskie zapasy złota i dolarów wynosiły 31 marca 1948 r. — £ 552 milionów, w rok później, a więc na dzień 31 marca 1949 r. spadły one do sumy £ 471 mil. Ubytek w ciągu roku wyniósł — funtów 81 milionów. Właściwie już w tak znacznym ubytku, w okresie, w którym Wielka Brytania otrzy-

mała przy tym z planu Marshalla funtów 250 milionów, tkwiła zapowiedź wielkiego niebezpieczeństwa i można je było uważać jako bardzo poważne ostrzeżenie. Okazało się, że szczyt się tak rozszerzyła, iż dla dalszego ubytku funtów 65 milionów wystarczyło już 3 miesiące. W ten sposób brytyjskie rezerwy złota i dolarów zostały doprowadzone na 1 lipca 1949 r. do poziomu £ 406 milionów. Gdyby obliczyć roczny deficyt w bilansie płatniczym na podstawie cyfr II kwartału 1949 r., to się okazało, że grozi roczny deficyt £. 628 milionów. Zestawienie tych 2 cyfr stopniających rezerw i większego od nich deficytu, który może jeszcze wzrastać, wskazuje na stopień trudności, wobec których staną w swych finansach i w swym systemie monetarnym obszar szterlingowy pomimo, że produkcja w W. Brytanii przekroczyła o 17 proc. poziom 1938 r.

Byłoby niesłuszne twierdzić, iż to, co się stało, było nie do przewidzenia. Nie mogło być inaczej. Dysproporcja między zamożnością Stanów Zjednoczonych, których produkcja i kapitalizacja w okre-

sie wojny wzrosły dwukrotnie, a za pasy złota przekroczyły 24 miliardy dolarów, a beznadziejność reszty świata żyjącego w ustroju kapitalistycznym, ale bez kapitałów, uzależnionego od importu przy cenach w zlocie podwojonych i pozbawionego przy tym dostatecznych rezerw złota, a więc środków dla uporządkowania systemów monetarnych, — jest zbyt wielka i rażąca.

Tylko Stany Zjednoczone posiadają niezbędne dane, by w te sprawy wkroczyć i od zmiany ich dotychczasowej polityki finansowej wszystko w przyszłości zależeć będzie. Narady waszyngtońskie, a szczególnie rozmowy wówczas w cztery oczy prowadzone, wiele spraw wyswietliły. Musiała się jasno zarysować cała odpowiedzialność St. Zjednoczonych za ład gospodarczy w tej części świata, która jest zdolna do przeciwstawienia się komunizmowi.

Jerzy Zdziechowski.

Proces działaczy Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu zakończył się dawno zapowiadany proces działaczy Stronnictwa Narodowego. Proces był przygotowywany jako proces pokazowy i termin jego był parokrotnie przesuwany. Widocznie jednak prokuratorom reżimowym nie udało się załamać oskarżeń, gdyż proces odbył się ostatecznie przy drzwiach zamkniętych.

Skazani zostali: Władysław Jaworski (po raz drugi), który podczas wojny był członkiem Zarz. Gł. S. N. i reprezentował stronnictwo w Radzie Jedności Narodowej, i Kazimierz Kobylański, jeden z szesnastu przywódców Polski Podziemnej, sądzonych w sławnym procesie moskiewskim, na 12 lat więzienia; Szymon Poradowski (ponownie) i Kazimierz Howiecki na 8 lat i Redke na 7 lat więzienia.

Listy do Redakcji

W sprawie francuskiej broszury Komitetu Organ. Społ.

Zamieściliśmy na str. 5 streszczenie komunikatu Komitetu Organizacji Społecznych. W imię bezstronności drukujemy również poniżej głos krytyki pod adresem działalności tego Komitetu. Głos ten pokrywa się z opinią Z. U. P. R. O.

Szanowny Panie Redaktorze,
Pismo Pańskie — zawsze czujne na czystość naszych obyczajów społecznych — napewno nie pozostawi bez echa historii wydania pewnej broszury w języku francuskim, którą ostatnio sfabrykowano na polecenie naszego SPK. Słusznie, czy niesłusznie, to dyktatorskie grono postanowiło skorzy-

stać z okazji rocznicy naszych czynów żołnierskich dla zrobienia reklamy kilku osobom ze swego składu.

Gdyby sprawa ograniczyła się tylko do tego, nie zaprzętałbym nia uwagi Pana Redaktora. Ale inicjatorzy postanowili „uspołecznić” swą reklamę i powołali szumnie nazywający się Komitet Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych dla Spraw Kulturalno-Oświatowych. Był jednak nie mieć kłopotów z demokratycznymi przesądami, które ujawnili członkowie tego Komitetu, sprytnym manewrem po zbawiono ich głosu decydującego, wyłaniając Komisję Roboczą, złożoną, rzecz oczywista, ze „swoich ludzi”. Od tąd plenum Komitetu, tworząc dekoracyjną fasadę społeczną, spełnia dwa zadania: — firmuje przez akklamację imprezy komisji „swoich ludzi” z SPK i szuka środków społecznych na pokrycie tych imprez.

Szczytem jednak cynizmu, no i powiedzmy szczerze, to żołniersku, bujania zrzeszeń społecznych — była redakcja samej broszury, zgóry zdecydowana i przesadzona, włączanie z wysokością honorariów dla autorów, piszących o czynach i poświęceniu Polskiego Żołnierza.

Niemniej dla zachowania „demokratycznej twarzy” — prezes Komitetu p. Jurkiewicz wezwał zrzeszenia społeczne do składania materiałów. ZUPRO i Spadochroniarze z Komandosami, ufnii słowo prezesa, skierowali w terminie, po francusku, artykuły o działaniu swych koleżanek w departamentach Nord i Pas de Calais. Nawiązując, że nie stoi na przeszkodzie wydrukowaniu, aż do chwili, gdy broszura poszła do druku, po czym nie pozostawił złudzeń: „Komisja Redakcyjna odrzuciła artykuł, ponieważ zawierał on fakty niezgodne z treścią artykułu Kawalkowskiego”. — Odpowiedź dołowna. Tymczasem artykuł z „nieprawdziwymi faktami” — został skierowany do prowincjonalnej prasy francuskiej... Nastąpiło to bez wiedzy i zgody autora.

Bezceremonialność postępowania i arogancja pad adresem autora jest iatwa do zrozumienia, gdy się ma do czynienia z oligarchią panoszącą się w Paryskim SPK (zarzut „nieprawdziwości faktów” — jedynie dlatego, że Kawalkowski napisał inaczej — wyklucza poważną dyskusję).

Ala konia z rzędem temu, kto wytłumaczy arkaną logikę panów z „komisji redakcyjnej” — dlaczego artykuł z powodu „nieprawdziwości faktów” nie nadaje się do broszury — ale nadaje się do prasy tego samego francuskiego społeczeństwa, dla którego wydrukowano broszurę. Wytłumaczenie jest jedno — chodzi nie o propagandę, ale o reklamę osobistą.

„Smieć jednak bardzo wątpię, czy ta „par force” organizowana reklama osiągnie zamierzony skutek — natomiast wiem napewno, że przepełni ona miarę cierpliwości i tolerancji szarych mas naszej emigracji we Francji. W końcu trzeba ubolewać, że do tej nieszczerzej imprezy wciągnięto nazwisko ambasadora Kajetana Morawskiego.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku
JAN ZAREMBA.

Pieśń o generale Swierczewskim

Obok Tuwima i Gałczyńskiego, najbardziej wyszukuje się wśród poetów krajowych — reżimowi — Władysław Broniewski. Poeta to utalentowany i niekiedy jego wojenne utwory, pisane na Wschodzie, należą do pereł liryki patriotycznej. Ale przynuszone do zawodowego wystawiania dokonał reżimu i jego ludzi, Broniewski popada nie raz w zwykłe grafomanstwo. Oto na przykład w „Odrodzeniu” ogłasza „Opowieść o życiu i śmierci generała Waltera-Swierczewskiego”. „General” ten urodzony w Warszawie, całe niemal swe świadome życie, od roku 1914, spędził z Rosji. Z jej ramienia brał udział w wojnie domowej hiszpańskiej. Po 30 latach wysługiwania się Rosji, przysiany został do Polski jako jej agent, dla ugruntuowania tu jej wpływów. Nigdy nie słyszano z jego strony wynurzeń patriotycznych polskich.

Może nawet przestał się uważać za Polaka. Zginął, zamordowany przez Ukraińców.

Może był to nawet dzielny oficer, ale skąd pocie polskiemu sławie człowieka, który będąc Polakiem, działał przez lat 30 dla sprawy niepolskiej był ostatnio narzędziem polityki antypolskiej?

Ot, jaka to poezja:
Karol biegł na bosaka po Kaczej, kiedy miał Dziewięćset Piątą, ot, mały, zwiny chłopczek na podwórku lał we wszystkie kąty. Swierczewski brał udział w wojnie domowej rosyjskiej:
Już dowodził plutonem, kompanią, umiał w boju wieść tyralierę, był dowódcą z niego, jak anioł: jasna głowa i serce szczere.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW POZA GRANICAMI FRANCJI.

Prosimy naszych Czytelników o łaskawe zwrócenie uwagi na zmianę ceny naszego tygodnika poza granicami Francji (z wyjątkiem Norwegii i Szwecji) począwszy od 1-go października 1949 r.

Wszystkie wypłaty uiszczone przed tym terminem będą zaliczone według poprzednich cen.

Do wprowadzenia tak niepopularnej podwyżki zostaliśmy zmuszeni ostatnią dewaluacją oraz zwiększonymi kosztami ekspedycji.

Nowe ceny są podane w tabeli PRENUMERAT na ostatniej stronie «Placówki».

Administracja «PLACÓWKI».

Stalin o swoich partnerach

Zbiegły niedawno do Anglików sowiecki młotownik Tokajew cytuje niektóre określenia, jakimi obdarza Stalina swych zagranicznych kontrahentów. Niektóre uderzają trafnością, na przykład nazwanie Benesa „g... bez charakteru”. Czank Kals-Szek jest „tepmym reakcjonistą”. Są to stereotypowe epitety, jakimi komuniści obdarzają swych wrogów. Dlaczego Truman jest „handlarzem i kramarzem”, trudno odgadnąć. Może dlatego, że w prze ciwnieństwie do Roosevelta, który nie targował się, ale płacił każdą żadaną cenę (obcym ziemią), Truman jed nak targuje się ze Stalinem.

O Churchillu wyraził się Stalin, że ten „stary koń” byłby dobrym przewodzą komunistycznym. W swoim czasie Lenin robił wyrzuty komunistom włoskim, że nie pozyskali Mussoliniego. Stalin jest — zdaje się — lepszym psychologiem niż jego poprzednik.

Potem, w Hiszpanii, w Brygadzie Międzynarodowej:
Faszystowska przegna ciebie banda, żyły ludu wypruć gotowa, a tyś wzniosła i czerwona, jak sztandar, tyś — Międzynarodowa!
Działalność w Kraju:
Jeszcze po lasach kładzą faszyci, ręce ich kainowe.
Armia jest z ludu, ona oczyści ziemię Polski ludowej.
A kiedyś pisał ten sam Broniewski o wrogach Polski:
Cóż że kiedyś smakował gorzko w mej Ojczyźnie rodzinny chleb!
Za tę dłoń podniesioną nad Polską kula w leń!
Szkoda talentu. Opowiadają, że pod pisawszy w Jerozolimie zobowiązanie do powrotu do Kraju, powiedział do spotkanego przyjaciela: „Możesz mi dać w pysk”.

Zdawał sobie wówczas sprawę z tego, jaką będzie jego służba w Kraju.

mogłoby wykazać wysoce wartościową pracę w zakresie swoich umiejętności i niewątpliwie chętnie byłby tam przy jęte. Trudności zachodzą w pierwszym rzędzie z powodu niedostatecznego wyjaśnienia tego faktu u właściwych czynników.

W tym przekonaniu zapoczątkować zamierzamy t. zw. „program tysiąca”, z pośród wyżej wspomnianych osobistości, które już w służbie swojej ojczyzny wykazały się poważnym dorobkiem, celem osiedlenia ich w Stanach Zjednoczonych A. P. Program ten zamierzamy poddać pod rozwagę kierowniczym czynnikom USA z prośbą, aby osobistości te uzdolnione do wysoce wartościowej pracy na polu naukowym, bądź intelektualnym, mogły znaleźć w kraju przodującym wolności świata, stanowiska odpowiednie dla ich dziedzin pracy.

Stosownie do tego, prosimy o zestawienie listy odpowiednich osób i wraz z wypełnionymi kwestionariuszami i życiorysami po 3 egzemplarze w języku angielskim, oraz o przesłanie nam ich niezwłocznie.

Muenchen, Kaulbachstr. 20-I.
Prezes: Dr. Arthur Moor.
Sekretarz: Dr. Leo Koor.

za prawdopodobne: ks. Prymasa Wyszynskiego z Warszawy, ks. arcybiskupa Berana z Pragi i arcybiskupa Zagrzebia, przez co po raz pierwszy po 70 latach Chorwaci otrzymali by kardynała. Wątpliwościom co do nominacji Prymasa Polski, które budzi jego stosunkowo młody wiek, przeciwstawia się potrzeba wzmocnienia stanowiska polskiego episkopatu w jego ciężkiej sytuacji obecnej.

Niestety, nie mamy dość wpływów, by uzyskać obecnie mianowanie polskiego kardynała kurialnego, który by należycie strzegł naszych interesów w Watykanie.

Złote myśli.

W „Kulturze” cytuje p. M. Wańkowicz:
„Marsz. Smigły-Rydz po klęsce powiedział mi: „No, tylko tego uderzenia czolgów nie przewidzieliśmy”.
Min. Beck powiedział mi: „Jeszcze w lutym 1939 miałem wrażenie, że burza zwali się wzdłuż Dunaju — wdół od nas”.

SŁOWNIK
POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI
w opracowaniu
PAWŁA KALINY.
2 duże tomy. — Frs. 1.175.—
Najlepszy i najobszerniejszy ten słownik można już dzisiaj nabyć lub zamówić listownie w:

«LIBELLA»
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St.-Louis-en-l'Île — PARIS IV.
Metro: Sully-Morland.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Niemczech	5 DM	10 DM

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ
BREWIAZ DYPLOMATYCZNY
BALTAZARA GRACJANA
jezuita hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych.
W 300 rozdziałach, 1 lat temu, autor rozwija zasady zręcznego postępowania. Z 3 wydania francuskiego z przypisami
AMELOT DE LA HOUSSE
sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji
przełożył, wstępem i końcowymi przypisami opatrzył
BOHDAN GAJEWICZ
344 str. na dobrym papierze, z ilustracjami, złożona koronkowa okładka.
CENA 600 FR., ZA GRANICĄ 2 DOL., lub 30 międz.kup. pocz.
Do nabycia w księgarniach polskich i w administr. „Placówki”

„Widziało się ludzi, którzy w zapadłej dziurze wyrzutkami byli społeczeństwa, a dzisiaj zaszczyt światu przynoszą i holdy zbierają zarówno wśród ziomków, jak i u obcych. W ojczyźnie są czczeni — ojczyźnie dziś dalekiej. A i na obcej ziemi — bo tu przybyli z daleka. Nie będzie wielbił nikt posagu, kto przedtem widział go w ogrodzie... jako pień drzewa”.

(GRACJAN — Maksyma 198).

Odpowiedzi Redakcji
Pani M. OLSSON, Szwecja. — „Placówkę” oraz książkę kucharską M. Dosiłowej zamawiać można u naszego przedstawiciela w Szwecji — B. Kurowski, Angatan 6 c — Lund.

Już wrócił z urlopu i wznowił przyjęcia chorych

Doktor E. BOROWSKI
z Paryskiego Fakult. Medycyny
12, Av. de Wagram — PARIS 8^e
Metro: Etolle. Tel. CARNOT 30-66
Codziennie od godz. 13 do 19
Choroby wewnętrzne, kobiece, skóry i krwi.

Directeur de la publication. **F. CHMIELEWSKI**
Redaguje: **KOMITET**.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant — PARIS (20^e)